Oby się ziściły nadzieje ejszyszczan — str. 3

KURIER Wileński

ŚRODA, 12 LUTEGO 1992 R.
Nr 29 (11798)

Zamierzano omawiać tylko budżet...

Przynajmniej tak postanowiono w ubiegłym tygodniu. Niemniej we wtorek w toku zatwierdzania porządku dziennego deputowani, nie bacząc na uprzednie porozumienie, iż bieżący tydzień będzie poświęcony pracy nad dotychczas nie zatwierdzonym budżetem państwa na rok bieżący oraz na zdecydowaną postawę w tej sprawie przewodniczącego komisji budżetowej A. Butysa, zgłaszali do omawiania wciąż nowe projekty dokumentów. Przedstawiciele komisji systemu prawnego nalegali, by włączyć do planu pracy projekt ustawy o założeniu sądów gminnych. Wymaga tego bowiem uchwalona już ustawa o sądach, czyli zapoczątkowana już reforma systemu prawnego, która bez kolejnej, zasygnalizowanej ustawy utkwi w martwym punkcie. Mówiono też o potrzebie reagowania na postulaty pikietujących przed gmachem parlamentu usługowców. Proponowano również kontynuować dyskusję o realizacji reformy rolnej, skorygować niektóre założenia ustawy o wstępnej prywatyzacji mienia państwowego, dotyczące parków narodowych...

Słowem, spraw moc. Część z nich planuje się rozstrzygnąć podczas popołudniowego posiedzenia, z którego relację zamieścimy w kolejnym numerze. Natomiast z rana, 11 lutego po wymianie zdań na temat najbliższych planów deputowani jednak się rozeszli, by w komisjach i frakcjach omawiać projekt budżetu państwa. Co prawda, przedtem złożono kilka oświadczeń.

M. Stakwilewiczius poinformował, że frakcja lewicowa, popierając tworzenie się frakcji na zasadach partyjnych, odtąd będzie się nazywała frakcją Litewskiej Demokratycznej Partii Pracy.

Oświadczenie-publiczną interpelację do ministra spraw zagranicznych RL A. Saudargasa skierował Cz. Okińczyc. Dotyczyło ono przybycia na Litwę przedstawiciela Watykanu. Cz. Okińczyc spytał ministra, kto poniesie odpowiedzialność za skompromitowanie Litwy w oczach dyplomacji świata z tej racji, że nikt z kierownictwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie przywitał na lotnisku nuncjusza apostolskiego, czego wymagają elementarne zasady dyplomacji.

Przewodniczący komisji ds. badania antykonstytucyjnej działalności solecznickiej, wileńskiej rad rejonowych i niektórych innych E. Petrowas poinformował o posiedzeniu tej komisji 10 lutego br. oraz złożył oświadczenie. Była to raczej odpowiedź na oświadczenie 21-osobowej grupy deputowanych z dnia 4 lutego br. Przypomnę, że w tym oświadczeniu stwierdzano, iż komisja pod kierownictwem E. Petrowasa, nie zapoznając się dokładnie z sytuacją w rejonach wileńskim i solecznickim, w grudniu 1991 r. przedstawiła Radzie Najwyższej wnioski, za którymi przegłosowała tylko połowa członków komisji, nie przedstawiła również umotywowanych wniosków, na których podstawie można byłoby nie ogłaszać wyborów do rad rejonów wileńskiego i solecznickiego po upływie terminu bezpośredniego zarządzania. Deputowani, którzy się podpisali pod tym oświadczeniem, proponowali uzupełnić komisję E. Petrowasa przedstawicielami wszystkich frakcji, polecić jej zapoznanie się z istniejącą sytuacją w każdej gminie tych rejonów oraz 13 lutego br. przedstawić ostateczne wnioski, dotyczące konkretnej daty wyborów.

W PARLAMENCIE

REPUBLIKI

E. Petrowas, nie zgadzając się z powyżej zasygnalizowanym oświadczeniem m.in. tłumaczył, że komisja, szykując swe wnioski, zwiedziła siedem rad tych rejonów, wzięła udział w dwóch sesjach rad gminnych, zapoznała się z materiałami i opiniami w tej sprawie Prokuratury RL, komisji ds. Litwy Wschodniej, Departamentu ds. Narodowości. Ze względu na to, że nie bacząc na poparcie Rady Najwyższej, jak mówił E. Petrowas, głosowanie za projektem uchwały, zgłoszonym przez jego komisję zaciągnęło się, prosił powziąć protokołową uchwałę, w której obstaje przy niejednokrotnie formułowanej już opinii:

— wybory do wileńskiej i solecznickiej rad rejonowych ogłosić po tym, gdy ta kwestia po upływie terminu bezpośredniego zarządzania, czyli w marcu br. ponownie na wniosek komisji będzie rozpatrzona w Radzie Najwyższej.

— włączyć na porządek dzienny najbliższego posiedzenia plenarnego RN głosowanie za projektem uchwały, zgłoszonym przez komisję.

Jadwiga BIELAWSKA

DECYZJA W SPRAWIE WYBORÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE ZAPADŁA

Jak poinformowała nasz sprawozdawca parlamentarny, 11 lutego po południu odbyło się imienne głosowanie za projektem uchwały w sprawie wniosków komisji ds. badania antykonstytucyjnej działalności wileńskiej, solecznickiej rad rejonowych i niektórych in. Uchwałę powzięto: „za" głosowało 53 deputowanych, 17 — przeciwko, 21 powstrzymało się od głosowania.

Na tematy dnia

Jedzie kto silniejszy

Na wstępie mała łamigłówka. Czy zastanawialiście się kiedykolwiek, czym się różni wykładowca Akademii Policyjnej od wykładowcy każdej innej wyższej uczelni. Powiecie, że nosi mundur. Owszem, ale nie zawsze i niekoniecznie. Jednakże różnica jest, przy tym zasadnicza — wykładowca Akademii Policyjnej jeździ za darmo. Dotyczy to transportu na terenie całej republiki. Uczelnia ta nie stanowi wyjątku. Okazuje się, że za darmo jeżdżą wszyscy policjanci, pracownicy urzędu celnego, ochrony kraju, strażacy... Czy mają najniższe zarobki, że musimy za nich obecnie dopłacać my, pozostali mieszkańcy republiki? Pytanie to pozostaje na razie bez odpowiedzi, chociaż zadawane jest nie po raz pierwszy. Gospodarze odpowiedzialni za transport miejski niejednokrotnie zwracali się do władz republiki, by rozpatrzyć tę kwestię.

A wypłynęła ona podczas ostatniego poniedziałkowego spotkania w samorządzie miasta dziennikarzy z pracownikami transportu. Że jeździ się coraz drożej i trudniej, przekonywać nie trzeba. Redakcję dosłownie zalewają listy, skargi telefoniczne na złą pracę transportu. A jak ma ten pracować, jeżeli za ostatnie lata nie ma nowych maszyn, brakuje części zamiennych. Dotychczas republika drogą scentralizowaną otrzymywała autobusy z Węgier, trolejbusy z Czechosłowacji. W roku ubiegłym udało się nabyć 8 dużych przegubowych trolejbusów, ale niestety, jeszcze się nie rozliczono za nie. I o ile w roku ubiegłym transport otrzymywał dotację od państwa, to obecnie musi sobie sam radzić. Stąd taki stan — jeżeli dotychczas odnawiano 30 proc. transportu miejskiego, w 89 roku— 10 proc. to w 90 i 91 roku absolutnie tego nie robiono. Co to oznacza, każdy się domyśli. Perspektywa też nie jest bynajmniej różowa. I trudno liczyć, że ktoś przyjdzie z pomocą. Toteż ostatnio odbyła się nietypowa narada pracowników transportu oraz dyrektorów przedsiębiorstw republiki, którzy mogliby pomyśleć o produkowaniu części zamiennych. Pierwsze jaskółki już są. Włączyła się do tego Fabryka Aparatury Paliwowej, „Sigma", Zakład Podzespołów Radiowych.

Ponieważ miasto nie stać na zakup nowych maszyn, prowadzone są rozmowy z Belgią, Holandią, Norwegią na dostawę używanych autobusów. Pierwszy taki autobus już kursuje na linii nr 11.

To trochę weselsza strona, którą starali się nam przedstawić pracownicy transportu, ale nas, dziennikarzy, interesowało szereg innych zagadnień, które trudno wytłumaczyć brakiem części zamiennych, zdrożeniem paliwa, czy nowymi autobusami. Jak, na przykład, wytłumaczyć takie zjawisko: jeden za drugim podążają puste trolejbusy z napisem: do parku nr 2. Gdy po dobrej pół godzinie nadchodzi upragniony trolejbus rzeczywiście pękający w szwach i nic dziwnego, że po takim rejsie wraca do garażu z uszkodzeniami. Otrzymaliśmy na to taką odpowiedź: dopóki na rondach nie zbuduje się mini-kawiarenek, gdzie kierowcy mogliby zjeść śniadanie, takie zjawisko będzie istniało z tym, że kierowcy nie powinni mieć pustych rejsów. I o ile kto zauważy nieuczciwość kierowcy, który bardzo śpieszy i nie zabiera po drodze pasażerów, proszony jest o interwencję w zarządzie trolejbusowym czy też parku autobusowym.

Jeszcze jedna paradoksalna sytuacja. Okazuje się, że marszruty były badane w latach 80 pewną korektą robioną w ciągu ostatnich lat. Nasuwa się więc wniosek, że według własnego widzimisię z jednej linii zabiera się autobus i rzuca go na inną, a nie zawsze jest to marszruta najbardziej przepełniona. Chociaż ostatnio nie przepełnionych linii chyba nie ma.

Za to ostatnio nie mają pracy taksówkarze. Nic dziwnego — 3 ruble za kilometr odstrasza wielu. Zresztą co tam kryć, te 3 ruble często rosną do ceny o wiele wyższej, tym bardziej, że wielu taksówkarzy nie ma taksometrów, a więc płaci się tyle, ile zażąda kierowca. Lepiej więc nie wsiadać.

Sprawozdanie z poniedziałkowego spotkania jest zaiste pesymistyczne, lecz, niestety, nie mogę zapewnić czytelników, że w roku bieżącym będzie lepiej. Wręcz odwrotnie, szykujmy się do szturmu autobusów, trolejbusów, czyli pojedzie ten, który silniejszy.

Helena GŁADKOWSKA

Czyja ręka to robi?

Prastare przekleństwo głosi: „Obyś cudze dzieci uczył". Niełatwa to oczywiście rzecz cudze dzieci uczyć, jednak dziś to całkowita pestka w porównaniu np. z załatwianiem jakichkolwiek spraw. Pomijam fakt, że zwiększyła się biurokracja, wzrosła ilość papierków, a ludzie chodzą od Piłata do Heroda zanim osiągną cel. Najgorszą naszą bolączką jest brak rzetelnej informacji na każdym etapie i w każdej sferze. Niekiedy tłumaczymy to ogólnym chaosem, słabym rozeznaniem w pewnych kwestiach. Niestety, prawda nie zawsze jest taka. Często bywamy świadkami już nawet nie zwykłej ludzkiej znieczulicy, lecz wprost umyślnego działania na niekorzyść społeczeństwa. Nie przesadzę, jeśli powiem, że prawdziwość każdej informacji należy sprawdzać kilkakrotnie. Oto kilka świeżych przykładów. W okienku informacyjnym u notariusza (za darmo) pani tłumaczy, od czego należy zacząć załatwianie takiej lub innej sprawy i ile to kosztuje.

— Wczoraj byłam u notariusza. Powiedziano mi, że sporządzenie dokumentu kosztuje 50 rubli. Opłaciłam wszystko w banku, ale tego dnia do notariusza już nie zdążyłam. Na jutro od rana ponad godzinę czekałam w biurze na maszynistkę. Następnie w głębokim przekonaniu, że wszystko jest w porządku udałam się do pokoju, gdzie przyjmuje notariusz. Odprawiono mnie „z kwitkiem", bowiem okazało się, że od dziś zdrożały usługi i muszę jeszcze raz jechać do banku, by dopłacić 60 rubli. Dlaczego wczoraj nie powiedziano, że od jutra będzie drożej — pyta redakcję Halina Kozłowska. — I nie o to, mi chodzi, że musiałam już więcej płacić, że zmarnowałam wiele czasu na puste bieganie, ale moralnie poczułam się w pewnym sensie poniżona. Jestem skłonna, by każda informacja była płatna, ale rzetelna.

Tyle nasza czytelniczka. Ale skoro już jesteśmy przy rzetelności, to warto powiedzieć, że bardzo nam jej brakuje w każdej dziedzinie. Jeśli jednak dezinformację w urzędzie można jeszcze jakoś darować — to niektóre rzeczy są wprost nie do wybaczenia.

Od pewnego czasu aktywnie grasuje w mieście grypa. Przychodnie pękają w szwach od chorych. Lekarze nie nadążają wypisywać recept. Tymczasem niemal wszystkie apteki w Wilnie są zamknięte. Zlikwidowano także aptekę-informację. Chorzy biegają po całym mieście. Po co więc lekarze wypisują leki, skoro nieczynne są apteki? Czyżby nie wiedzą o tym? Inna sprawa, jak można zamknąć apteki w okresie epidemii? Czyja ręka to robi?

Czyja ręka to robi nie udało mi się wprawdzie wyjaśnić, jednak, poprzez własne kanały, dowiedziałam się, że zdrożały leki, a więc trwa inwentaryzacja.

Dziwne, że właśnie w tym momencie niezbędna jest taka operacja. Ciekawe, czy więcej byśmy stracili opóźniając podwyżkę, czy rujnując własne zdrowie? Ludowa mądrość mówi, że skąpy dwa razy traci. Obawiam się, że w tym przypadku jest ona bardzo aktualna.

Julitta TRYK

Skrzydła Litwy muszą być silne

WILNO (ELTA). W Ministerstwie Komunikacji odbył się drugi nadzwyczajny zjazd Związku Lotników Litwy. Omawiano na nim palące problemy pracy lotników. Na zjazd przybyło 91 delegatów wybranych przez lotników, goście. Uczestniczyli zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Litwy K. Motieka, minister komunikacji J. Birżiszkis, inni odpowiedzialni pracownicy Departamentu Lotnictwa, przedstawiciele ochrony kraju.

Zjazd wybrał prezydium Związku, przyjął nowy program i statut. Na przewodniczącego Związku Lotników Litwy został wybrany A. Szalowejus.

Odwrotna strona prywatyzacji

Wczoraj przed parlamentem republiki zgromadził się tłum ludzi, z których usług korzystamy codziennie: krawcy, szewcy, fotografowie, fryzjerzy. Nie demonstrować swe poglądy polityczne. Przyszli, by walczyć o prawo do życia, do istnienia. Pikieta przed parlamentem — ciąg dalszy akcji protestu cechu pracowników usług przeciwko prywatyzacji pozbawiającej ich kawałka chleba.

Pierwsi zaczęli 1 lutego fotografowie Wilna. Następnie przyłączyli się do nich fryzjerzy, potem szewcy. A wczoraj stawili się przed parlament pracownicy sfery usług Wilna i Kowna, Szawel i Poniewieża, Plunge i Taurage, wielu innych miast i miasteczek Litwy.

— Mamy zamiar zaprosić do udziału w strajku pracowników przemysłu, których zakłady również prywatyzuje się bez pomyślunku, wyrzucając ludzi beztrosko na ulicę — powiedziano mi w komitecie strajkowym w przededniu. — Prywatyzacja, to rzecz dobra, ale gdy przeprowadza się ją z głową. Nie można w ten sposób obchodzić się z ludźmi. Zarobki nasze są nieduże, a ceny wykupu sięgają kilkudziesięciu tysięcy i więcej. 1—2 lutego np. w Wilnie wykupiono pracownię krawiecką za 2,8 mln rb., szaszłyczarnię „Medžiotojai" za 1,6 mln rb., zakład fotograficzny nr 13 za 1 mln rb. Któż z nas może pozwolić sobie na takie nabytki! Żerują na tym interesie świeżo upieczeni biznesmeni, których większość zbiła grube pieniądze na spekulacjach. Kupują obiekty, potem przerabiają je na bardziej wygodne dla ich kieszeni przedsiębiorstwa. Jeżeli tak dalej pójdzie — wkrótce nie będzie w mieście ani fotografów, ani szewców, ani krawców...

Od pół roku szokują nas ceny usług fryzjerskich, szewskich, pralniczych. Ale nawet te ceny nie uratowały „usługowców" od bankructwa. Prywatyzacja jest koniecznością, ale czy musi być przeprowadzana za wszelką cenę? Wielu kierowników zakładów usługowych nie uprzedzono nawet, że ich placówka zostanie wystawiona na aukcję. Nikt się z nimi nie radził, nikt nie wnikał w specyfikę ich pracy.

Rozmawiałam na ten temat z prezesem rady Stowarzyszenia Akcyjnego „Buitis" A. Minkewiczius:

— Kiedy postanowiono zastosować prywatyzację, jako środek wydostania się z recesji, powstały dwie koncepcje. Jedna głosiła, że trzeba prywatyzować obiekty w ten sposób, aby ludzie mogli wykupić zakłady, w których byli zatrudnieni. Druga preferowała sprzedaż wszystkiego za najwyższą cenę. Zwyciężyła druga. Pierwszym jej namacalnym wynikiem stał się strajk pracowników sfery usług. Muszę przyznać, że nikt się tego nie spodziewał. Ja np. myślałem, że zaczną robotnicy przemysłu, rolnicy, a tu... O ile teoretycznie koncepcja prywatyzacji „za wszelką cenę" jest bardzo atrakcyjna dla państwa, o tyle jej realizacja przeprowadzana bez uwzględnienia interesów ludzi — wygląda makabrycznie. Nie zadbano o stworzenie zastępczych miejsc pracy, warunków do zdobycia innego zawodu. A przecież stosując takie chirurgiczne cięcia na żywym organizmie można było robić to delikatniej, z pomyślunkiem, podchodząc zróżnicowanie do sprzedaży obiektów. Dlaczego by nie zastosować dwóch koncepcji jednocześnie: większe zakłady sprzedając na aukcjach, gdzie pierwszeństwo mieliby pracownicy, mniejsze — taniej. Taka szokoterapia jest pałką o dwóch końcach. Podobno przygotowuje się zarządzenie, które będzie zabraniało nowym właścicielom kupionych obiektów zmieniać ich profil w ciągu iluś tam lat. Ale przecież można kupić obiekt i przez ileś tam lat remontować go, a potem otworzyć całkiem inne przedsiębiorstwo. Biznesmeni śpieszą, bo wszystko drożeje na oczach. Kto wie, ile przyjdzie płacić za marny sklepik za parę lat... Czy nie pożbędziemy się w ten sposób z takim mozołem tworzonych obiektów usługowych, które były dotowane z naszych przecież pieniędzy? Czy nie przerzucimy się na gospodarkę naturalną, przy której każdy będzie siebie strzygł, opierał, łatał buty?

Zgadzam się z panem Minkewiciusem całkowicie. Chciałabym tylko dorzucić, że można było przeprowadzać prywatyzację stosując system kredytów, które właściciele spłacaliby przez 10—15 lat. Czy nie budzi obaw sytuacja z prywatyzowaniem wielkich supersamów w nowych dzielnicach? Istnieje zagrożenie, że mieszkańcy ich wkrótce zostaną pozbawieni sklepów spożywczych w pobliżu swych domów i będą jeździli po zakupy do śródmieścia. A co na to ludzie, którzy mieszkają w centrum? Przecież i tak mdleją w kolejkach po żywność. Państwu wygodniej jest reformować gospodarkę za jednym zamachem, ale państwo — to przecież my.

Na plakatach pod parlamentem widniały hasła lakoniczne jak aforyzmy: „Pierwszeństwo w prywatyzacji — zespołom pracowniczym", „Pakiet kontrolny akcji — prawowitym właścicielom", „Panowie-władze, mierzcie wszystko rozumem, a nie rublem", „Nie sprzedajcie nas za drewniane ruble".

— Przecież już coś niecoś wywalczyliście — mówię do przedstawiciela Związku Robotników Poniewieża G. Papinigisa — przyjęto zarządzenie, że nie będzie się prywatyzowało obiektów, których cena wywoławcza sięga ponad 200 tys. rb. oraz zakaz zmieniania profilu sprzedanego przedsiębiorstwa w ciągu trzech lat...

— Zarządzenie przyjęto, a sprzedaż nadal trwa — rozległo się w tłumie.

Do strajkujących wyszedł zast. przewodniczącego RN K. Motieka, inni deputowani. Zaprosili oni przedstawicieli strajkujących do gmachu RN.

— Co będziecie robić, jeżeli wasi ludzie nie domówią się — pytam sekretarza komitetu strajkowego m. Wilna — panią Semanawiciene.

— O godzinie 11 zgromadzimy się w byłym Pałacu Związków Zawodowych na górze Tauras, aby omówić wyniki rozmów w parlamencie, a także, by wybrać ogólnorepublikański komitet strajkowy. Jeżeli nasi przedstawiciele nie domówią się w parlamencie — przystąpimy 17 lutego do ogólnorepublikańskiego strajku pracowników usług, zaś 24 — zaprosimy do wspólnego strajku pracowników przemysłu.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Fot. **Walery Charin**

Kardynał Józef Glemp.
Szukajmy tego, co łączy

Prymas Polski kardynał Józef Glemp udzielił wywiadu korespondentowi ELTA w Warszawie.

— Wasza Eminencjo, kardynale Prymasie, kościoły Litwy i Polski mają wspólnych zasłużonych wiernych — świętego Kazimierza, błogosławionych Rafała Kalinowskiego i Jurgisa Matulaitisa. Jednakże teraz wśród napiętego życia politycznego obu krajów zupełnie nie słyszymy głosu duchownych. Jak dziś układają się stosunki obu kościołów.

— Rzeczywiście, nas nie słychać. Chcielibyśmy być bliżej siebie, lepiej się poznać. Miałem szczęście złożyć w Kownie wizytę kardynałowi Wincentasowi Sladkewicziusowi, spotkamy się z nim w Rzymie. Zapraszamy, by przybył do Polski. Wielokrotnie rozmawiałem z administratorem archidiecezji Wileńskiej Andriusem Baczkisem. Jest to człowiek bardzo wykształcony. Życzymy mu jak największego powodzenia w niełatwej jego pracy. Sądzę, że nadchodzi nowy okres i będziemy się spotykali częściej, kościół żyje tym, czym żyje naród, więc chcemy zrozumieć braci Litwinów, księży i biskupów. Jednakże zapewne istnieje między nami również niezrozumienie. My, którzy nie pamiętamy lat przedwojennych albo pamiętamy je słabo i nie znamy owych historycznych krzywd, dziwimy się, dlaczego nasze narody oddaliły się od siebie. Dziś Polska nie chce nic sobie zabierać lub wywierać wpływów. Nie ma nawet mowy, aby między Koroną i Pogonią była jakaś zależność. Nie wszystko rozumiemy, co dzieje się na Litwie. Wiemy, tam też żyją Polacy i dziwimy się stanowisku z ostatniego okresu. Wszak byłoby bardzo niedobrze, gdyby komunizm, który rozdzielał ludzi, również dalej oddzielał nas od wolności. Dlatego musimy nauczyć się rozumieć jeden drugiego, niezależnie od tego, jakkolwiek trudne są problemy.

— Na Litwie w 83 kościołach nabożeństwa odbywają się w języku polskim, w Polsce po litewsku — tylko w Sejnach i Puńsku. W Warszawie, gdzie mieszkają dziesiątki wierzących Litwinów, można rzec, iż nie ma nabożeństw po litewsku. Od czasu do czasu odprawia je bardzo serdeczny młody ksiądz pochodzący z mieszanej rodziny litewsko-polskiej, ale trudno wygłaszać mu kazania po litewsku. Czy nie przewiduje się jakiejkolwiek wymiany księży.

— Litwini w Warszawie nigdy nie zwracali się do mnie w tej sprawie. Jeżeli jest człowiek, mogący uczęszczać na nabożeństwa w języku litewskim, zawsze znajdziemy miejsce do modlitwy. Jeżeli któryś biskup litewski zechce posłać księdza do Warszawy, przyjmiemy go bez żadnych problemów i zapewnimy zakwaterowanie.

— Ksiądz Prymas jest człowiekiem bliskim Papieżowi. Jak wiadomo, Jan Paweł II już dawno pragnie odwiedzić Litwę i teraz jego pragnienia mogą już się spełnić. Ostatnio przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis zaprosił Ojca Świętego do złożenia wizyty na Litwie. Jak Wasza Eminencja oceniałaby znaczenie tej wizyty?

— Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości, naprawdę zostały usunięte wszystkie przeszkody, jakie utrudniały podróż Ojca Świętego do waszego państwa. Spodziewam się, że Papież naprawdę przyjedzie na Litwę. Oglądałem jego spotkanie w roku ubiegłym z Litwinami z Łomży. Pozostawiło ono niezatarte wrażenie. Wizyta Papieża na Litwie podniesie ducha narodowego i chrześcijańskiego Litwinów.

— W czasie spotkania z Papieżem w Łomży Litwini i Polacy wspólnie trzymali hasło „Litwa i Polska — społem do chrześcijańskiej Europy", które bardzo się podobało Ojcu Świętemu. Jaką powinna być ta katolicka droga do niej.

— O tym dużo mówiliśmy na synodzie biskupów w Watykanie, gdzie Litwę reprezentował biskup Wladas Michelewiczius. Nasza droga jest jedna — Europa chrześcijańska. Mamy wspólne korzenie — wartości ewangeliczne, miłość do człowieka, sprawiedliwość, życie zgodnie z przykazaniami bożymi. Jest to przyszłość Europy, kiedy w państwach Europy zachodniej, środkowej i wschodniej powinien rozpocząć się nowy etap ewangelizacji.

— Wasza Eminencjo, obserwując stosunki Litwy i Polski często przypominam słowa Waszej Eminencji, powiedziane podczas spotkania z biskupami Ukrainy w Rzymie w 1987 roku, że „trzeba zapomnieć, co nas dzieli, a szukać tego, co łączy, gdyż w przeciwnym razie skorzysta z tego trzecia siła". Jak Wasza Eminencja ocenia swoje słowa teraz?

— Litwa, podobnie jak i Polska, powinna nauczyć się korzystania z wolności w warunkach demokracji. Nie wyobrażam sobie, aby Litwa i Polska w przyszłości mogły żyć bez wiary. Musimy nauczyć się żyć na zasadzie tych wartości, na których opiera się cała Europa. Z Litwą łączy nas wiele. Matka Boża Częstochowska i Ostrobramska, wędrówki pielgrzymów do obu krajów. Są to owoce tej samej wiary, musimy powrócić do jasnych kart naszej historii. Wszak nie można ciągle odczytywać tych kart, które dla nas są bolesne. Powinniśmy sobie wzajemnie przebaczyć. Tak postąpiliśmy z Niemcami, taką drogą kroczymy z Ukraińcami. Tak Niemcy postąpili z Francuzami. I my, duchowni, możemy wiele się przyczynić do zbliżenia naszych narodów.

Mykolas Zilinskas

Kulturę litewską spotkała wielka utrata. 9 lutego 1992 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Wilnie wybitny litewski działacz społeczny i kulturalny Mykolas Zilinskas. Utraciliśmy wzniosłą i szlachetną osobowość, luminarza ojczystej kultury, który przez całe życie wiernie służył Litwie, wywyższał i ożywiał ją swymi pracami.

Mykolas Zilinskas urodził się 29 września 1904 r. w powiecie marijampolskim, gminie kalwaryjskiej, wsi Smalininkai w licznej rodzinie zamożnego włościanina. Uczył się w kowieńskim gimnazjum „Auszra", na uniwersytecie w Kownie studiował historię i prawo. Kształcił się dalej na uniwersytecie Humboldta w Berlinie i Sorbonie paryskiej.

Mykolas Zilinskas pracował jako kierownik wydziału prasowego Departamentu Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Litewskiej, później jako kierownik kancelarii Rady Ministrów i redaktor pisma „Vyriausybes žinios".

W roku 1940, gdy sowieci okupowali Litwę, Mykolas Zilinskas wyjechał na Zachód. Do końca wojny mieszkał w Berlinie, później w Danii i Francji.

W 1950 roku po powrocie do Berlina Zachodniego w ciągu wielu lat kierował berlińskim oddziałem światowej wspólnoty Litwinów, aktywnie współpracował w prasie emigracyjnej.

Na Litwę Mykolas Zilinskas wrócił w 1989 roku będąc już ciężko chory.

O wspaniałomyślności i gorącej miłości Mykolasa Zilinskasa do Litwy wymownie świadczy kolekcja dzieł sztuki, którą zgromadził w latach decydujących wstrząsów historycznych, ofiarnie strzegł i przekazał Litwie w darze. Dzieła wybitnych artystów Europy Zachodniej XVI — początku XX wieku obecnie znajdują się i są eksponowane w założonej w Kownie galerii. Swoim życiem i znaczącymi czynami Mykolas Zilinskas udowodnił, „co potrafi też jeden człowiek, który naprawdę kocha swoją ojczyznę".

Czcząc świetlaną pamięć Zmarłego, pamiętajmy i bądźmy godni jego szlachetnego wezwania: „Żywi i zmarli, podajmy ręce i idźmy budować Litwę".

Rządowa komisja pogrzebowa
Państwowe Muzeum Sztuk Pięknych im. M. K. Cziurlionisa
Litewskie Muzeum Sztuk Pięknych

* * *

Rządowa komisja pogrzebu (przewodniczący — wiceminister kultury i oświaty Republiki Litewskiej K. Platelis) zawiadamia, że 12 lutego trumna ze zwłokami Mykolasa Zilinskasa zostanie przewieziona do kościoła Witolda Wielkiego w Kownie (Aleksotas 3). O godzinie 17 zostanie tu odprawiona msza św.

13 lutego zwłoki Mykolasa Zilinskasa zostaną ustawione w galerii Sztuk Pięknych jego imienia (Kowno, Plac Niepriklausomybes 12). Eksportacja zwłok nastąpi 13 lutego o godz. 15. Zmarły zostanie pochowany na Cmentarzu Petraszuńskim w Kownie około godziny 16.

Ejszyszki: odrobina optymizmu

Rozmowa z merem Ejszyszek Jonasem SKIAUTIERE

— Od kilku tygodni piastuje Pan urząd mera prastarych Ejszyszek i z pewnością już na dobre „zanurzył się" w codziennego nurt życia miasta, problemy jego mieszkańców — zarówno powszednie, jak i te na wyrost, najbliższą perspektywę.

— Myślałem, że dobrze znam miasteczko, jego mieszkańców, ich potrzeby i troski, że znam od dzieciństwa. Urodziłem się bowiem w pobliskich Hornostaiszkach, zaś tu, w Ejszyszkach, spędziłem dzieciństwo, tu mieszkam stale z całą rodziną. Szczerze mówiąc, nawet nie przypuszczałem, jak wiele spraw powinien rozstrzygać mer, czasem przypadkowych, a czasem podyktowanych szybko zachodzącymi zmianami w wiech i wartości w naszym życiu.

— Na przykład?

— Poczynając od przysłowiowej żarówki na placu Majowym czy na Jurzdyce, a kończąc na takich zasadniczych kwestiach, jak przebieg prywatyzacji i budowa rzeczywiście ważnych obiektów, mających — i to bez przesady — żywotne znaczenie nie tylko dla mieszkańców Ejszyszek, lecz również pobliskich wsi i całej strefy ejszyskiej. Mam na myśli przede wszystkim nowy współczesny szpital na 100 łóżek w zespole z domem dla samotnych ludzi w podeszłym wieku oraz dom kultury, o którego konieczności zbudowania mówi się ni mniej ni więcej jak 20 lat. Mam na myśli również rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego, oddanie do użytku coraz większej ilości mieszkań spółdzielczych i domów indywidualnych, prywatnych. Że Ejszyszki prastare, jak pan nowiedział na wstępie, przy tym prastare w dosłownym i przenośnym znaczeniu — to prawda, która stanowi jednocześnie naszą dumę i zrozumiały ból oraz dodatkowe kłopoty.

— Duma, ból, kłopoty — trudno się połapać, powiązać te pojęcia wobec Ejszyszek.

— Ból i kłopoty — to dzisiejsze oblicze miasta, zacofanie w jego rozwoju, znaczny odsetek zmurszałego, po prostu awaryjnego funduszu mieszkaniowego, którego utrzymanie w mniej więcej przyzwoitym stanie wymaga sporych nakładów, a z tym wszystkim dziś nie jest łatwo. A duma... Oczywiście, jesteśmy dumni, że korzenie nasze sięgają w głąb stuleci, czasów bezpośrednich spadkobierców Giedymina, a to przecież zobowiązuje, zwłaszcza w dzisiejszym okresie przywrócenia historycznych wartości. Jesteśmy dumni, bo kwitnącym onegdaj Ejszyszkom jako zamożnemu ośrodkowi handlowemu na szlaku Wilno-Grodno oraz Troki-Lida przysługiwało prawo magdeburskie, to znaczy szeroki wachlarz wolności i uprawnień samorządu. A to z kolei też zobowiązuje, musimy bowiem przywrócić prawdziwy samorząd obywateli przez radnych i magistrat czyli według dzisiejszej terminologii — przez deputowanych do Rady Miejskiej i merostwo. Uważam. iż pewne przesłanki ku temu w odradzającej się niepodległej Litwie stworzono, a przede wszystkim służy temu ustawa o podstawach samorządu terenowego, inne akta RL.

— Wróćmy do dzisiejszych realiów, w tym w zakresie samorządów, uprawnień rady i mera: Ejszyszki są miastem podporządkowania rejonowego, a stąd i regulacja rejonowa w zakresie budżetu, zaopatrzenia w materiały budowlane, artykuły żywnościowe i towary przemysłowe, ogólne talony. Jak zatem układają się stosunki z pełnomocnikiem rządu w waszym rejonie, szanownym A. Eigirdasem i jego aparatem zarządzania? W związku z tym pozwolę sobie powrócić raz jeszcze do takiej, skądinąd delikatnej kwestii, jak mianowanie Pana, panie Jonasie, na stanowisko mera. Co prawda, nasza gazeta już poruszała ten temat, zamieszczając sprawozdanie o przebiegu rejonowej konferencji ZPL, na której ostro zaatakowano pełnomocnika rządu właśnie z tego powodu, że jakoby samodzielnie, według własnego widzimisię wytypował i mianował J. Skiautiere, zwalniając pańskiego poprzednika T. Sliżewskiego. Mimo dobitnych wyjaśnień A. Eigirdasa, jakie odzwierciedlone zostały również w naszym dzienniku, nadal nie brakuje dwuznacznych opinii i aluzji na ten temat, bo widocznie komuś zależy na tym, by rozegrać i tę kartę podsycając nastroje określonej części społeczeństwa o określonej orientacji. W Ejszyszkach i okolicach mamy sporo czytelników, więc korzystając z okazji chciałbym postawić kropkę nad „i".

Problemy samorządu terenowego

— Chyba każdemu uczciwemu obywatelowi Litwy, niezależnie od jego narodowości, dziś zależy na tym, by w obiegu nie było tych znaczonych kart, a próby ich wykorzystania spotykały się z należytą odprawą. Tadeusz Sliżewski niemało uczynił dla miasta, jego rozbudowy, zwłaszcza w ostatnim okresie. Że budowa szpitala i DK jest dziś sprawą przesądzoną — to też jego zasługa. Złożył jednak podanie z prośbą o dymisję, a na sesji Rady miejskiej sam zaproponował moją kandydaturę na swego następcę. Zaproponowano również innego kandydata, ale po omówieniu i uwzględnieniu wszystkich „za" i „przeciw" głosowanie na moją korzyść było jednomyślne. Co prawda, na sesji byli obecni deputowany do Rady Najwyższej z naszego okręgu wyborczego L. Jankielewicz, pełnomocnik rządu A. Eigirdas i jego pierwszy doradca T. Mickiewicz, ale o żadnym nacisku, żadnej presji na deputowanych nie ma nawet mowy. Co do stosunków z pełnomocnikiem i jego aparatem, to uważam, iż układają się nie najgorzej, w tym pod względem zrozumienia wzajemnego, zrozumienia naszych potrzeb i interesów.

— A w zakresie prywatyzacji poszczególnych obiektów regulacji rejonowej i republikańskiej, funduszu mieszkaniowego? Zauważyłem kłódkę na drzwiach sprywatyzowanej ostatnio księgarni, jedynej w Ejszyszkach i całej strefie... Czyżby jest to w interesie ejszyszczan, władz miejskich i rejonowych? A zresztą ustawa zakłada, że w ciągu określonego okresu sprywatyzowana placówka nie zmienia kierunku swej działalności.

— Rzeczywiście, z księgarnią — a była ona w regulacji republikańskiej i władzom handlu księgarskiego zależało widocznie na tym, by jak najprędzej pozbyć się tego nierentownego obiektu — wyszło nam niezbyt dobrze. Zgodziła się na to i rejonowa służba prywatyzacji zbytnio nie fatygująca się następstwami. Nowi właściciele pod pretekstem dokonania kapitalnego remontu placówki, jak na razie, faktycznie zaniechali poprzedniej działalności księgarskiej. Rentowność, wysokie zyski, dochody... Owszem, rozumiem dążenie nowych właścicieli, jak również i aktualnych gospodarzy „zapylić" poszczególne, zwłaszcza nierentowne obiekty, za jak największą gotówkę i czeki inwestycyjne. Powiedzmy, wspomniana księgarnia według wstępnych ocen ciągnęła na 43,8 tys. rubli, natomiast z młotka poszła za 180 tys. Wygrana? Być może, tylko nie dla ejszyszczan.

To samo dotyczy łaźni. Wciągnięto ją na listę podlegających prywatyzacji obiektów, oszacowano, wyznaczono nawet dzień aukcji. Motywacje na pierwszy rzut oka są jak najbardziej poważne i uzasadnione: w końcu dnia pracy w kasie można nazbierać jakieś 70—75 rubli, natomiast co tydzień łaźnia „zżerała" 5 ton węgla. A obsługa i jej wynagrodzenie, a elektryczność, remonty? Słowem, same straty i beznadziejna deficytowość, a wyjście, zdawałoby się, samo przez się jest zrozumiałe. Mówiłem już, że mamy znaczny odsetek zmurszałego, jeszcze przedwojennego funduszu mieszkaniowego, w którym nie było i nie ma żadnych wygód, w tym łazienek. A i w prywatnych, nawet stosunkowo niedawno wybudowanych domach nie gęsto z tymi kąpielami i wannami. Naturalnie, ludzie protestowali przeciwko przewidzianej wyprzedaży łaźni. Udałem się do rejonowej służby prywatyzacji, perswadowałem, że chodzi nie tylko o przekształcenia własnościowe, lecz też o zdrowotność, sanitarię i higienę. Zwróciłem się też do T. Mickiewicza, w którego gestii są również sprawy prywatyzacji. Właśnie u pana Tadeusza znalazłem całkowite zrozumienie i poparcie. Na razie deficytowość pokrywa się z rejonowego budżetu. Oczywiście, wspólnie poszukujemy rozwiązania, możliwego do przyjęcia i przez ludność, i przez stróży interesów finansowych rejonu. Powiedzmy, budujemy centralną kotłownię, której oddanie do użytku zdejmie z porządku dziennego szereg istotnych zagadnień, jak ogrzewanie mieszkań i innych obiektów, zaopatrzenie w gorącą wodę itd.

— Mieszkania macie bez wygód, zmurszałe, a jednocześnie budowniczowie wznieśli kilka współczesnych bloków mieszkalnych. Jak leci prywatyzacja starych i nowych mieszkań? Przypuszczam, że nie każdy reflektuje na jakąś ruderę.

— Dlaczego? Po pierwsze, prawie przy każdym starym domu jest działka, grzędy, para drzewek owocowych, a to dziś bardzo się liczy. Po

(Dokończenie na str. 7)

ROZPORZĄDZENIE RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ Nr 11 P Z 4 LUTEGO 1992 R.

1. Nadać Departamentowi Gospodarki Komunalnej i Usług przy Ministerstwie Budownictwa i Urbanistyki prawo sprawdzania przebiegu prywatyzacji, obliczania czynszu i wydatków eksploatacji mieszkań w samorządach, przedsiębiorstwach, organizacjach, biurach inwentaryzacji, projektowania i usług, jak też udzielania niezbędnej pomocy metodycznej. Departament ten powinien co 15 dni (w dniach 1 i 16 każdego miesiąca) przedstawiać rządowi Republiki Litewskiej informację o dokonanej pracy.

2. Zobowiązać zarządy miejskie i rejonowe do:

2.1. Ustalenia czasu pracy służb prywatyzacji mieszkań do godz. 20—21 co najmniej dwa razy na tydzień i zorganizowania pracy w soboty;

2.2. Ustalenia dla pracowników służb prywatyzacji norm wydajności i zapewnienia, aby ich wynagrodzenie było uzależnione od ilości i jakości wykonanej pracy;

2.3. Posiadania w każdej służbie prywatyzacji księgi propozycji i życzeń, która byłaby ponumerowana, zszyta i zatwierdzona podpisem mera oraz zarządzania i trzymana w widocznym miejscu;

2.4. Wyznaczenia pracownika zarządu do utrzymywania łączności z biurami inwentaryzacji, projektowania i usług oraz biurami notarialnymi;

2.5. Regularnego przedstawienia ustalonym trybie informacji o przebiegu prywatyzacji mieszkań;

2.6. Informowania mieszkańców o wszystkich zmianach w trybie prywatyzacji mieszkań.

3. Ministerstwo Sprawiedliwości powinno kontrolować pracę biur notarialnych w załatwianiu dokumentów dotyczących prywatyzacji mieszkań.

4. Zabronić pobierania za przygotowanie i załatwienie dokumentów dotyczących prywatyzacji domu mieszkalnego, mieszkania większej opłaty niż zapłacono podczas składania podania w sprawie wykupienia domu mieszkalnego, mieszkania.

5. Uważać, że jest celowe, aby za niesprywatyzowane domy mieszkalne, mieszkania, z wyjątkiem zbudowanych przed rokiem 1940 wydatki eksploatacyjne były opłacane jak za sprywatyzowane, jeżeli minęły dwa miesiące od daty złożenia podania, w sprawie ich prywatyzacji.

Zarządy miejskie i rejonowe powinny ustalić tryb pokrywania zaistniałych w związku z tym strat.

6. Zobowiązać Wileński Zarząd Miejski do obniżenia taryf czynszu pomieszczeń mieszkalnych i wydatków na eksploatację sprywatyzowanych mieszkań, zatwierdzonych rozporządzeniem mera m. Wilna nr 63V z 16 stycznia 1992 r., uwzględniając realne wydatki na eksploatację mieszkań.

Departament Gospodarki Komunalnej i Usług przy Ministerstwie Budownictwa i Urbanistyki powinien udzielać pomocy metodycznej samorządom w obliczaniu taryf wydatków eksploatacyjnych i czynszu. Ustalić, że wydatki na remont kapitalny nie sprywatyzowanych domów mieszkalnych obliczane są na podstawie normatywów, odpowiadających faktycznym wydatkom na remont kapitalny mieszkań państwowych. Właściciel (spółdzielnia czy spółka mieszkaniowa) sprywatyzowanych domów mieszkalnych, mieszkań za prace remontu kapitalnego płaci zgodnie z faktycznymi wydatkami.

7. Ustalić, że w pierwszym kwartale 1992 r. taryfa wydatków eksploatacyjnych nie powinna przekraczać 80 kopiejek za 1 m² ogólnej (użytecznej) powierzchni mieszkania sprywatyzowanego lub spółdzielczego, natomiast taryfa czynszu niesprywatyzowanych mieszkań, wliczając wydatki eksploatacyjne — 1,5 rubla za 1 m² powierzchni ogólnej (użytecznej).

W razie potrzeby samorządy miejskie (rejonowe) powinny organizacjom gospodarki mieszkaniowej przydzielać brakujące środki z własnego budżetu.

8. Polecić Ministerstwu Opieki Społecznej, aby do 14 lutego 1992 r. przygotować i przedstawić rządowi Republiki Litewskiej propozycje dotyczące ulg dla osób wymagających opieki socjalnej w sprawie czynszu mieszkaniowego i potrąceń za usługi komunalne.

Premier Republiki Litewskiej
G. WAGNORIUS

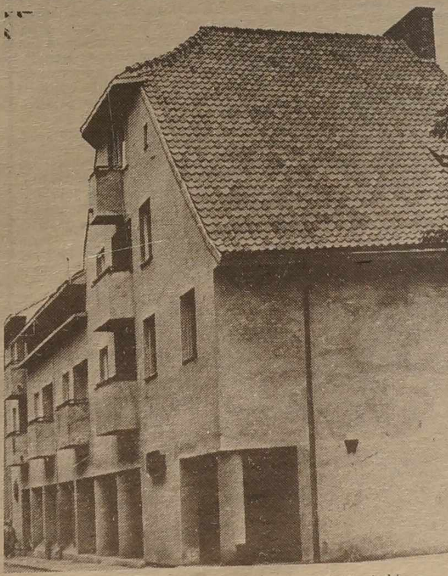

MIGAWKI WILEŃSKIE. Akcenty odnowionej Starówki.
Fot. S. Najmowicz

CO aprobuję? mnie irytuje?

Cotygodniowy sondaż „K.W."

NOWE SZCZEGÓŁY Z UTOPIENIEM FIGURKI M.B.

„W latach 1948—50 pracowałem w wojskowym zakładzie naprawy samochodów, który potem przekształcono w przedsiębiorstwo nr 3. Otóż informacja z poprzedniego sondażu dotycząca losów figurki M.B. na Lipówce jest nieco nieścisła, chociaż zmusza do dalszego poszukiwania. A było to tak. Razem z nami w tym przedsiębiorstwie pracowali żołnierze z obwodu kaliningradzkiego. Dyrektor zakładu pułkownik Riabow dał im rozkaz, aby w nocy figurkę zlikwidować. Naocznym świadkiem tego był Iwan Pilipiejko. Właśnie on opowiadał, że grupa żołnierzy w pierwszą noc wyjechała na spełnienie tego „zadania" i nie wykonała go. Oddział otrzymał więc powtórny surowy rozkaz, który następnej nocy został wykonany. Figurkę ciągnięto po bruku, a utopiono w stawie obok tego zakładu (potocznie zwany „koński dołek"). Staw ten jest po dziś dzień i daleko nie trzeba go szukać. Gotów jestem pokazać. Sądzę, że ci, którzy chcieliby ją odnaleźć lub spisać historię z pierwszej ręki, musieliby skontaktować się z Pilipiejką. Mieszka gdzieś w nowej dzielnicy, a żona jego pracuje w jednym z zakładów wileńskich.

Były to straszne czasy. Dziś trudno oskarżać tych żołnierzy, którzy z woli jakiegoś partyjniaka musieli dokonać tego wandalizmu, ani nawet Riabowa, który był tylko przekaźnikiem tej woli. Wiem, np., o tym, że ów Riabow też w tamtym ateistycznym okresie trzymał dziecko do chrztu. Szczegóły te opowiadam, gwoli prawdzie historycznej".

Feliks ULEWICZ

Informacja p. Ulewicza zbieżna jest z inną relacją na ten temat. Irena Siemak, mieszkanka ulicy Dzuku jest żoną jednego z żołnierzy tamtego oddziału. Mąż jej nie brał udziału w zdjęciu figurki MB, gdyż miał w tym dniu wolne, a gdy wrócił do jednostki już było po wszystkim. Pani Irena również wymieniła nazwisko Pilipiejko oraz Czernycha, którzy mogą być naocznymi świadkami. Sądzę, że któraś z naszych rodzimych organizacji polskich na poważnie zainteresuje się tą historią. Służę numerami telefonów, adresami ludzi, którzy mogliby dopomóc odtworzyć jeszcze jedną tragiczną kartę z dziejów Wilna.

CZYŻBY W KOŚCIELE NA POKAZ?

Tak mi się wydaje, gdy obserwuję frekwencję naszych rodaków w kościele. Oto np. zawczasu było ogłoszone, że w jedną z niedziel (dwa tygodnie temu) odbędzie się w kościele Św. Ducha koncert kolęd. Chór walnie się zebrał, Jan Skrobot od serca przyszykował chórzystów, kolędy brzmiały przecudownie, a w kościele były liczone osoby. Podobnie było przy występie Krakowskiego Chóru Akademickiego. Mogę zrozumieć, dlaczego więcej ludzi przychodzi do kościoła, gdy przybywa tu cała władza czy np., gdy trzeba uczcić dostojnego gościa, ale nasze rodzime imprezy, nie na pokaz, ale dla ducha, dla odczucia wspólnoty naszej są nie mniej ważne. Przypomniałam sobie jak po Mszy świętej, w której wziął udział minister Skubiszewski nasi wilnianie rwali się do udzielenia wywiadów, jak narzekali na nasze życie, a przecież z tego, co mamy jakże mało korzystamy.

Jeszcze na inny temat. Dlaczego nasz handel artykułami spożywczymi nie może odregulować systemu pracy w ten sposób, aby ta sama osoba nie musiała brać rękoma masła czy serów i banknotów z „wagnorkami"? Obrzydzenie...

Gertruda PASZ

CODZIENNE TROSKI EMERYTÓW I RENCISTÓW

I znów cały potok telefonów od emerytów i inwalidów. A każdy przypadek szczególny, niekiedy nie mieszczący się w ramach ustaw i uchwał o ulgach (jakże minimalnych!) dla tej kategorii ludzi. Oto p. **Edmund Bortkiewicz** opowiada o swoim losie. Jest inwalidą II grupy, porusza się o kulach (po awarii, zrobiono 16 operacji i jeszcze nie koniec). Mieszka w 14-metrowym pokoiku z żoną i dwojgiem dzieci, dzieli kuchnię i wszelkie wygody z sąsiadami. Gdzie ma się teraz zwrócić, aby stanąć na kolejkę na poprawę warunków mieszkaniowych? W pracy żony nie chcą uwzględnić tej sytuacji, podania w wydziale spraw socjalnych nie przyjęto. Redakcja, niebawem zajmie się losem rodziny Bortkiewiczów. Inną sytuację, również jakże trudną przedstawił **Adam Łuksza.** „Tyle się mówi, że inwalidom są ulgi, a oto kwit za styczeń za mieszkanie, które wyniosło 280 rb. (bez światła). Mam 83 lata, mieszkam z teściową inwalidką I grupy i żoną — inwalidką II grupy. Jedyna ulga, jak się okazało, — to 50 proc. opłaty za telefon. Z czego będziemy płacili za mieszkanie? Tym bardziej że nasze podanie na wykup leży już kilka miesięcy bez skutku"... „Istniejące ostatnio niewielkie ulgi dla weteranów wojny odebrano. Tymczasem w wielu miastach np. Polski ludzie w podeszłym wieku (po 70) w ogóle nie płacą za przejazd komunikacją miejską. A propos, dlaczego „K.W." nie napisał o pikiecie Polaków spod Wilna przed gmachem Parlamentu, która odbyła się w piątek. Znaleźli się tacy, którzy wydzierali im plakaty z rąk, rzucali obelżywe słowa"... **(Ignacy Kwiatkowski).** O pikiecie tej i o tym, co ją poprzedziło możecie państwo przeczytać w dzisiejszym numerze.

„Ludzie są zdezorientowani co do opłaty za taksówki. Nieraz kierowca z góry umawia się o cenę, która w granicach miasta często sięga 100 rb. " **(Piotr Subocz).**

Taryfy za taksówki wzrosły 15-krotnie, a opłatę oblicza się mnożąc wskaźnik licznika na 15. Wezwanie telefoniczne — jeszcze plus 12 rb. Gdyby ktoś z klientów natknął się na taksówkarza co to z nieba bierze sumy i to aż tak wygórowane, park taksówkowy prosi o zasygnalizowanie każdego konkretnego przypadku (tel. 63-35-29 lub 63-07-70).

„Dziękuję bardzo za publikację o tajnym nauczaniu w latach okupacji. Cenna jest przede wszystkim, że pokazuje jaki zapał patriotyzmu, niezłomność w niesieniu nauki w języku ojczystym cechowały tych ludzi. Jakaż bezinteresowna jedność Polaków istniała! Mogą służyć jako przykład naszym dzisiejszym działaczom, którzy się tak niejednokrotnie szkalują nawzajem...".

Edward TYSZKIEWICZ

Dziękuję za dobre słowa i za rozmowy. Do usłyszenia jak zwykle w poniedziałek, od godz. 9 do 11 (tel. 42-79-04).

Krystyna ADAMOWICZ

Byłem chory...

Zachorowałem. Półtora roku przebyłem w szpitalu. Opiekowała się mną pani Alina Aleksiene — lekarz od Boga. Nie wierzyłem, że wyzdrowieję, ale po rozmowach z Panią doktor wracała mi otucha i nadzieja. Pani Alina emanowała wiarą i miłością do każdego, kto potrzebował Jej pomocy.

„Na anioł Pański biją dzwony,
Niech będzie Maria pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...
Na anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona..."

Modliłem się. Czułem się beznadziejnie. Czasem wpadałem w rozpacz, wówczas dzwoniłem na oddział pani Aleksiene, a po rozmowie z Nią odnajdowałem w sobie siły do przetrwania. Pewnego razu poradziła mi, bym zwrócił się o pomoc do słynnych polskich psychoanalityków, do specjalistów, jakich my tu na Litwie nie mamy. Nie traciłem czasu. Zwróciłem się do ZPL. Szanowna pani Apolonia Skakowska zapoznała mnie z małżeństwem Dowborów z Torunia, którzy zaprosili mnie do Polski i załatwili leczenie w Wojewódzkim Ośrodku Lecznictwa Psychiatrycznego w Toruniu.

Podczas pobytu w szpitalu zostałem otoczony niezwykłą serdecznością lekarzy i pacjentów. Przebywałem na oddziale prowadzonym przez ordynatora szpitala psychiatrę pana Macieja Czerwińskiego, który codziennie wizytował swoich pacjentów — zawsze gotów nieść im pomoc. Nigdy nie zapomnę też przemiłej pani Grażyny, psychologa i psychoanalityka, z którą chorzy spędzali najwięcej czasu. Jej oddanie pacjentom naprawdę nie zna granic.

W sumie — życzliwość otoczenia, odpowiednio dobrany sposób leczenia, bardzo dobre leki, psychoterapia i terapia zajęciowa — wszystko to po kilku tygodniach dało wspaniałe rezultaty. Wracałem do życia, od nowa uczyłem się cieszyć i śmiać.

„A potem, podniósłszy głowę
Do dalszej wstając podróży,
Wołam: „Miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży".

Zacząłem bliżej poznawać pacjentów z tej samej sali. Podaliśmy sobie ręce, bo razem czuliśmy się raźniej. Na początku zaprzyjaźniłem się z Andrzejem Witkowskim, rzemieślnikiem zakładu naprawy samochodów. Andrzej ma żonę i dwoje dzieci i... jest alkoholikiem. Pierwszy raz upił się, gdy miał 12 lat, alkohol go wciągnął — do lat 35 nie rozstawał się z kieliszkiem. Pomimo choroby jest bardzo dobrym człowiekiem — zdarzyło się tak, że sprzedał samochód, a pieniądze rozdał potrzebującym. Opatrzność Boska czuwała nad tym człowiekiem. Panuje już nad swoją chorobą, od roku nie pije, bardzo kocha żonę i dzieci, i w każdej chwili gotów jest podać bliźniemu pomocną dłoń.

Ryszard Osiński — 41-letni tapicer — jest człowiekiem o łagodnym usposobieniu. Ma dolegliwości lękowe. W młodości bardzo kochał dziewczynę, która przez swą lekkomyślność go zdradziła. Po tym wydarzeniu na zawsze stracił zaufanie do kobiet, zamknął się w sobie, jest samotny. Będąc w szpitalu pan Ryszard zaprzyjaźnił się z 90-letnim staruszkiem, który przed wyjściem ze szpitala podarował mu modlitewnik. Modlitwa stała się ukojeniem dla pana Ryszarda. I oto niedawno Bóg powołał go do życia zakonnego...

„Jestem!
Jestem i płaczę...
Biję skrzydłami,
jak ptak ten ranny,
jak ptak ten nocny,
któremu okiem kazano skrwawionym patrzeć w blask słońca..."

Mirosław Dróbkowski — 30-letni stolarz. Przed dziesięciu laty, gdy wracał z zabawy, został mocno pobity przez chuliganów. Dostał wstrząsu mózgu, od tego czasu ciągle choruje, nie może pracować. Mirosław bardzo kocha wieś i o jej urokach może opowiadać godzinami. Ma widzenia Matki Boskiej. Jest głęboko wierzący, ostatnio poczuł się lepiej, twierdzi, że to ze względu na cudowną koronkę do Najświętszej Marii Panny, którą stale odmawia. Mirosław wierzy, że będzie zdrowy...

Zbyszek Brusewicz — wykształcony, inteligentny... niewidomy. Darzony szczególną sympatią ze strony lekarzy, pielęgniarek i pacjentów. Wzrok stracił nie tak dawno. Robił remont w mieszkaniu i trujące opary farb uszkodziły mu nerw wzrokowy. Długo się leczył, ale lekarze oświadczyli, że stracił wzrok na zawsze. Pomimo tego wyroku nie traci ducha...

Jan Saucha — ksiądz. Pochodzi z terenów obecnej Ukrainy. Podczas odwiedzin ojczystych stron przegrzał się na słońcu. Zachorował, ale walczy ze swoją ciężką mocą. Ciągle w ruchu, ciągle z ludźmi, codziennie odprawia Mszę św. w swojej parafii.

Jerzy Wiśniewski — 44-letni tokarz, 18 lat spędził w więzieniu, jest alkoholikiem. Ciągle twierdził, że już nie będzie pił, że się zmienił, że odtąd będzie pomagał synowi i w ogóle każdemu potrzebującemu pomocy.

Szczególnym szacunkiem cieszył się u wszystkich będący na badaniach lekarz Jerzy Serafin. Podejrzewano, że jest nieznośny psychicznie, gdyż nie zgadzał się na rozwód z żoną motywując to tym, iż jest katolikiem. Po trzech tygodniach obserwacji lekarze stwierdzili, iż jest zupełnie zdrowy i może pracować w swoim zawodzie.

Wszyscy pacjenci, których wymieniłem i ci, których pominąłem, tworzyli w szpitalu jedną dużą rodzinę. W większości wypadków są to ludzie nieszczęśliwi, skrzywdzeni przez los, często wykorzystywani przez złych ludzi... Na szczęście, jak się przekonałem, dobrych ludzi jest o wiele więcej niż złych.

Osobne wyrazy szacunku chcę złożyć państwu Annie i Bohdanowi Dowborom, którzy z pochodzenia są wilnianami. Bardzo kochają Wilno. Zawsze gotowi są przyjść człowiekowi z pomocą i to nie tylko dlatego, że z zawodu są lekarzami. Po prostu kochają ludzi. Święta Bożego Narodzenia spędziłem w Ich domu. Czułem się, jak u siebie, wśród swoich. Przy pięknej choince zebrała się liczna rodzina Dowborów — rodzice, dzieci, wnuki. Było łamanie się opłatkiem, świąteczne upominki, tradycyjne wileńskie śliźyki i 13 potraw na stole. Składaliśmy wzajemnie świąteczne życzenia, robiliśmy pamiątkowe zdjęcia, a przed północą ruszyliśmy na Pasterkę. Następnego dnia państwo Dowborowie zabrali mnie na wycieczkę po Toruniu. Piękne miasto, miasto, gdzie się urodził i żył słynny polski uczony — astronom Mikołaj Kopernik. Byliśmy na dziedzińcu ratusza staromiejskiego w muzeum M. Kopernika, na miejscu stracenia jedności cywilnej przez hitlerowców, na cmentarzu, na lotnisku. Oglądaliśmy budynki słynnego Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, zwiedziliśmy przepiękne kościoły. Pokochałem Toruń. Po pięciu tygodniach pobytu w tym mieście, w gronie bardzo różnych, ale wspaniałych ludzi poczułem, że wracam do zdrowia. Przesyłam więc serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim, którzy otoczyli mnie w szpitalu opieką i życzliwością, a także tym, dzięki którym mogłem wyjechać na leczenie do Polski. Niech Was wszystkich Bóg błogosławi.

Stanisław ZINIEWICZ

NA ZDJĘCIACH: Anna i Bohdan Dowborowie; ten, który zatrzymał słońce.

Fot. autor

Z poczty redakcyjnej

Polska—jak ją widzimy

Jak z innej planety

echałam do Polski. Może s zapyta, w jakim celu? obujcie zgadnąć. Pewnie handel. Oj, brzydko! Ja nie uważam, że brzydko. ydko jest żyć, tak jak my emy. Źli, podenerwowani, mujący ręce nad plikiem wartościowych talonów i agnorek". Ciekawe, komu dzięczamy takie życie. do niedawna ciągle sły-eliśmy: „Ach, ci Polacy, towar z Litwy wywożą". eraz przyjrzyjmy się tłu-wi wsiadającemu do po-gu Wilno—Warszawa. Sa-swoi, nie ma w tym tłu-Polaków z Polski. A z mi torbami „sami swoi" cają z Polski, czy widzie-e! Co dziwne, byłam w ce trzy razy, lecz ani ra-nie usłyszałam nic w ro-u „Ach, ci sowieci, ca-towar nam z Polski wy-ą..." Może to dlatego, że, towaru jest w bród. Ale daje mi się, że to wynika ej z kultury osobistej Po-ów. A może ludzie, któ-sami niedawno przeżyli yzys i rozumieją, co to bieda, współczują przy-om ze Wschodu. Zwróć-uwagę, nawet polscy cel-y kontrolują nas delikat-j i kulturalniej niż nasi. nas żałują, a może wy-to z innego niż u nas howania.

A więc jadę. Ale jest jesz-problem: bilet. Wydawało się, że po wprowadzeniu t dolarowych będzie z łatwiej: nie będzie kole-, list społecznych, wzaje-ych obelg i bijatyk. Gdzie, wszystko jak dawniej. łam więc sobie z boku nadziei, że kupię bilet rąk". Owszem, były pro-cje. Ale cena, jaką wy-niano, nadawała się dla ch, którzy jeżdżą na saksy tydzień i mają w nosie 100 dolarów.

W końcu kupiłam bilet na obus, nawet dość tanio w ownaniu z biletami na po-. Ale do dziś dręczy e pytanie, czy dożyję ów, gdy będzie można malnie (bez awantur i zepłacania) kupić bilet do ki, z którą wszak niedaw-podpisaliśmy wspólną deklarację. Uważam, iż trudności z wyjazdem do Polski stwarza się u nas sztucznie, a dowodem tego jest fakt, że z Polski wracamy bez problemów, wszak nikt z nas tam nie czeka po miesiącu na miejscówkę. U nas zaś utrudnianie ludziom wyjazdu jest chyba związane z ochroną rynku przed wywozem deficytowych towarów. Ale co mają robić ci, którzy nic nie wywożą, chcą tylko odwiedzić krewnych? Tylko kogo to obchodzi?

Więc jadę. Najpierw autobusem, potem (już w Polsce) pociągiem. Za złotówki. Też problem dla wielu „turystów" ze Wschodu. Ale większość z nas rozumie, że gdy się w Polsce zahandluje, nie można wszystkiego wydawać na towar, trzeba zostawić trochę złotówek na wypad następny... Zresztą, czy muszę o tym pisać, wszak większość z nas przeszła tę „szkołę życia".

Nie wiem jak określić, co to jest Polska? Wszystko jest tam inne. Powiedziałabym — lepsze. Nie chodzi mi o łamiące się od towarów lady sklepowe, o panującą tam pogodę dla bogatych. Chodzi o to, że tam ludzie nie muszą spędzać życia w kolejkach, nie muszą się głowić, co dać rodzinie na obiad, więc są inni. Są spokojni, uprzejmi, życzliwi. Nie jestem naiwna i rozumiem, że nie każdy Polak może czerpać z tego „rogu obfitości". U nich też są ludzie z trudem wiążący koniec z końcem, jest bezrobocie, są ludzie, którzy złorzeczą na rząd (skąd my to znamy?), zdarzają się nawet wypadki samobójstw. To wszystko zdarza się i u nas. Ale w Polsce bez względu na to ogólna atmosfera jest inna — zdrowa. Tam odpoczywam psychicznie. Zawdzięczam to, między innymi, krewnym i znajomym z Polski. Są wspaniali — mili, serdeczni, gościnni, ufni.

Przyjechałam z Polski — jak z innej planety. Mój Boże, kiedy u nas zapanuje ufność?..

Irena LITWIN

m. Wilno

Poświęciłam się Bogu i ludziom

7 czerwca tego roku skończę 78 lat. Jestem samotna. Przez długie lata mieszkałam w Czarnym Borze. W ciągu 20 lat szykowałam dzieci do pierwszej Komunii św. Były to tajne lekcje, bo odbywały się w niezbyt odległych czasach, gdy nauczanie dzieci religii było surowo zabronione.

Kocham dzieci i całe serce wkładam w tłumaczenie im Bożych przykazań. Każde słowo starałam się zilustrować przykładami wziętymi z naszego życia. Pragnęłam, by dzieci zrozumiały słowo Boże, by nie uczyły się go na pamięć, by zostało w ich sercu. Gdy ksiądz chwalił moje dzieci, jego słowa były balzamem dla mego serca.

W ciągu lata przez moją „klasę" przewijało się około 100 dzieci. W czasie przerw moje pociechy biegały do lasu na jagody, poiłam je kozim mlekiem i czułam, że jestem szczęśliwa, bo pomagam małym istotkom torować drogę do Boga.

Niestety, z każdym rokiem jest mi ciężej, starość i samotność doskwierają coraz bardziej. Tak się złożyło, że własnych dzieci nie mam. A było tak.

W czasie wojny (a był to pierwszy rok odkąd wyszłam za mąż) zostałam wywieziona do Niemiec za to, iż opatrzyłam rannego żołnierza. Tam służyłam na wsi w niemieckiej rodzinie. Pewnego razu pędziłam z pastwiska krowy i trafiłam na kolumnę głodnych radzieckich jeńców, którzy szli ekskortowani przez niemieckich żołnierzy. Miałam chleb, rozdałam go jeńcom. Zauważył to niemiecki oficer, ujęto mnie i wtrącono do więzienia. Z więzienia wykupiła mnie moja gospodyni-Niemka, która lubiła mnie za pracowitość. Po wojnie, gdy już wróciłam do Ojczyzny, złożyłam ślubowanie, że resztę życia poświęcę służbie Bogu i ludziom.

Starałam się być wierna temu ślubowaniu. Mój wujek leczył ludzi ziołami, przed śmiercią przekazał mi swoją wiedzę. Umiem leczyć nerwy, przelęknienie, różę itd. Z wiarą w Boga zaczynam każdy nowy dzień i modlę się do św. Mojżesza o pomoc w leczeniu ludzi. Jestem szczęśliwa, że Pan Bóg poprzez moje ręce niesie ulgę chorym. Nie robię tego za pieniądze, rozumiem, że dziś każdemu jest trudno, więc nie chcę brać pieniędzy. Czasem dobrzy ludzie przyniosą trochę śmietany lub mleka, czego jeszcze starej kobiecie potrzeba?

Zawsze jakoś radziłam sobie z Boską pomocą, ale jest mi coraz trudniej: Może ktoś mi dopomoże w takiej oto sprawie. Chciałabym ostatnie lata swego życia spędzić w domu starców.. może gdzieś na Białorusi, bo nie znam języka litewskiego i już się go nie nauczę. Mój dom jest stary, zimny, bez wygód, nie jestem już w stanie zrobić remontu. Zresztą, zaczęłam się bać, że przyjdzie chwila, gdy nie będzie komu podać mi szklanki wody.

Przez lata pomagałam ludziom i wierzę, że ludzie mi pomogą. No i ufam w opiekę Najwyższego, bo starałam się Mu wiernie służyć. Gdy przychodził do mnie po pomoc chory, pytałam, czy wierzy w Boga. Nie zaczynałam leczenia dopóty, dopóki nie obudziłam w chorym wiary. „Jeżeli chcesz być zdrowy — mówiłam, — zwracaj się do Boga i proś Go o ocalenie. Bo to nie ja leczę, leczy On i wszyscy święci, do których się zwracam w swoich modlitwach za ludzi. Wszystko w życiu musi być po Bożemu — Twoja bieda jest moją i moim obowiązkiem jest Ci dopomóc".

Pragnęłam, by naszą miejscowość omijały wszelkie nieszczęścia i biedy. Dlatego namówiłam ludzi do ustawienia na rozstaju dróg krzyża. Przez całe lato upiększałam to miejsce kwiatami i modliłam się tu o spokój na całym świecie. Teraz przejeżdżający nie omijają tego miejsca pędząc na złamanie karku, ale przyhamowują, by schylić czoła przed Ukrzyżowanym. Teraz mam już tylko jedno marzenie, by kościół w Czarnym Borze, przekształcony w swoim czasie w szpital, zwrócono wiernym.

Jeszcze zima za oknem, ale dni mamy coraz dłuższe, już niedługo zazielenią się łąki, przyjdzie wiosna. Będę z niecierpliwością oczekiwała na dzieci, którym pomogę znaleźć drogę do Boga. A na razie...

Ludwika JANKIEŁOJĆ

rej. wileński

Ludzkie losy

Odpowiedzi prawnika

ZASIŁKI DLA DZIECI

Redakcja otrzymuje sporo listów, dotyczących pomocy materialnej dla rodzin, mających dzieci. Publikujemy dziś najczęstsze pytania i odpowiedzi na nie.

Komu, w jakim trybie i wysokości wypłaca się zasiłek z tytułu urodzenia dziecka?

Jednorazowy zasiłek w związku z urodzeniem dziecka wypłaca się wszystkim matkom w wysokości potrójnych kosztów minimum utrzymania. Co to znaczy? Jak wiadomo, rząd RL każdego miesiąca określa wielkość sumy, tak zwane koszta minimum na przeżycie. Zgodnie z ostatnią uchwałą nr 40 z dn. 23 stycznia 1992 r. indeksowane minimum utrzymania według cen na 1 stycznia 1992 r. stanowi 620 rubli miesięcznie na 1 mieszkańca Litwy. Oznacza to, że kobieta, która urodziła dziecko po 1 stycznia br. otrzyma jednorazowy zasiłek w wysokości — 620 rb. razy 3, czyli 1860 rubli. Suma ta nie podlega opodatkowaniu. Zasiłek ten wypłaca się na każde urodzone dziecko. Jeśli matka z jakichkolwiek przyczyn nie może opiekować się dzieckiem (w razie jej śmierci, ze względu na stan zdrowia zgodnie z posiadanym orzeczeniem lekarskim itp.) zasiłek ten wypłaca się ojcu lub innej osobie, faktycznie wychowującej dziecko.

W jakiej wysokości przysługuje rodzinom zasiłek, wychowującym dzieci w wieku do trzech lat?

Jeśli dziecko nie ma półtora roku, to miesięcznie wypłaca się zasiłek w wysokości 1 minimum utrzymania (do 1 stycznia 1992 r. — 500 rubli, a obecnie — 620 rubli) plus zasiłek socjalny — 100 rb. Suma ta przysługuje każdemu dziecku. Gdy maleństwo ukończy półtora roku, to do trzech lat na sumę zasiłku składa się już tylko połowa minimum utrzymania plus 100 rubli miesięcznie. Czyli przykładowo matka dwuletniego dziecka otrzyma 310 rb. plus 100 rb.

Czy przysługuje zasiłek rodzinom, posiadającym dzieci w wieku powyżej trzech lat?

Tak, na każde dziecko w wieku do 16 lat, a dla uczniów szkół ogólnokształcących — do chwili ich ukończenia wypłaca się po 100 rubli miesięcznie. Ale rodzinom o niskich zarobkach, w których przeciętny dochód na 1 członka rodziny wynosi mniej niż 495 rubli, wysokość zasiłku na dziecko jest nieco wyższa. Od 1 stycznia 1992 r. zasiłek ten na każde dziecko do 16 lat, ucznia — do 18 lat wynosi 40 proc. różnicy między 745 rublami — sumę tę ustalił rząd — oraz przeciętnym dochodem na 1 członka rodziny. Oto przykład. W rodzinie, mającej czteroletnie dziecko, matka nie pracuje, ojciec ma pobory 1200 rubli. Przeciętny dochód na 1 członka rodziny stanowi u nich: 1200:3=400 rubli. Wysokość zasiłku na ich dziecko wyniesie 40 proc. różnicy między 745 i 400 rublami, a więc 138 rubli.

W przypadku, gdy kobieta z jakicholwiek przyczyn przez dłuższy czas nie zwracała się nigdzie w sprawie zasiłku na dziecko, czy może liczyć na zwrot chociażby części tej sumy pieniężnej, którą straciła z własnej winy?

Nie, nie może. Dlatego nie należy zwlekać z załatwianiem formalności.

W jakim trybie i gdzie wypłaca się zasiłek?

Zgodnie z ogólną zasadą zasiłek wypłaca się w miejscu pracy lub nauki matki. Jeśli matka nigdzie nie pracowała i nie uczyła się do porodu, wtedy wypłaca się w miejscu pracy bądź nauki męża. Jeśli oboje małżonkowie nie pracują i nie uczą się, zasiłek wypłaca wydział ubezpieczeń społecznych (filia ds. emerytur i zasiłków) w miejscu zamieszkania.

Przypominamy mieszkańcom Wilna, że wydziały ubezpieczeń społecznych obecnie filie ds. wypłacania emerytur i zasiłków znajdują się pod następnymi adresami: **Miejski Wydział ul. Ukmerges 12. Zasadniczo jednak należy się zwracać do lokalnych, zgodnie z miejscem zamieszkania. Pierwszy wydział znajduje się przy ul. Wróblewskiego 4; drugi — przy ul. Jagiellońskiej 10; trzeci — ul. Kauno 3/26; czwarty — ul. Gegužes Pirmoji 127, piąty — Ukmerges 221.**

Antoni KWIATKOWSKI,

prawnik

SZANOWNI CZYTELNICY!

Informujemy, że redakcja zatrudniła na stałe prawnika. Jeśli macie do wyjaśnienia kwestie prawne, sporne zagadnienia, prosimy krótko wyłuszczyć ich sens listownie. Postaramy się odpowiedzieć na łamach gazety.

Po pewnym czasie podamy też do wiadomości Czytelników telefon oraz godziny przyjęć naszego prawnika.

APTECZKOWY SKARBIEC

ŚRODEK OD WYPADANIA I NA POROST WŁOSÓW

W skórę głowy sok z koniakiem i wywarem łopianu. Jest to bardzo środek. Na jedną część bierze się 4 części soku i 6 części wywaru korzeni łopianu. W tym samym celu wieśniacy często pocierają głowę przeciętą główką cebuli i wcierają wyższej jakości naftę.

LECZENIE SUCHOT PSIM SADŁEM

Wielu znachorów rosyjskiej medycyny ludowej wśród innych środków od suchot z powodzeniem stosują psie sadło (sadło niedźwiedzia jest o wiele lepsze od psiego, ale nie zawsze można go dostać). Między innymi dziadek autora, głośny w swej okolicy znachor J. Podsiwałow, mógł przy leczeniu suchot wyrzec się wszystkiego, ale nigdy nie zrezygnowałby ze stosowania psiego sadła. Zawsze zajmowało ono główne miejsce wśród innych jego środków leczenia.

7 DNI w ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Wizyta wiceprezydenta USA Danforda Quayle'a wraz z małżonką w Litwie oraz jej zapowiedź, początek XVI Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Albertville, wyjazd sześciu sportowców litewskich, którzy wystąpili jako samodzielna ekipa na trasach białego szaleństwa — to podstawowe tematy prasy Republiki. Spośród problemów na pierwsze miejsce wysuwają się kwestie ekonomiki, prywatyzacji, a różnorodność wydań pozwala te problemy ujrzeć z różnych, alternatywnych punktów widzenia. Z dyskusji parlamentarnych pierwsze miejsce bez wątpienia zajęła polemika na temat „desowietyzacji" dzisiejszych organów władzy. Gazeta nasza wyłuszczyła swój punkt widzenia, w dzisiejszym przeglądzie przedstawimy też spojrzenie na ten niełatwy temat innych wydań.

LIETUVOS AIDAS

✦ We wtorkowym numerze deputowany do RN Republiki Litewskiej, pisarz Kazys Saja dzieli się własnymi uwagami na temat bardzo burzliwie interpretowanego projektu ustawy „O niektórych ograniczeniach w zajmowaniu stanowisk w służbie państwowej". Pisze on: „Ta nasza ustawa bardzo by była na rękę kapeesowcom i pseudopatriotom, którzy zeszli w podziemie i chwytają w objęcie Ojczyznę i Boga chcąc w ten sposób podnieść się na swym służbowym stołku i zbić niezły kapitał na swej obłudzie. Czy nie są z gatunku ugodowców, którzy wczoraj czcili jedną, a dziś już inną atrybutykę? Warto się zastanowić, którzy z nich wyrządzą nam dziś większe świństwo jeśli będziemy patrzeć tylko powierzchownie i tolerować taki pasożytniczy tryb.

Proponowałbym ograniczenia w zajmowaniu jakichkolwiek obowiązków w służbie państwowej stosować jedynie wobec pracowników KGB, którzy nie zareagowali na odezwę RN RL z 27 marca 1990 roku zaniechać swej działalności oraz członków KPL (KPZR), którzy na przestrzeni ostatnich lat usiłowali ponownie narzucić Litwie zależność sowiecką i bolszewizm.

A poza tym wszystkie akta krzywdzicieli mieszkańców Litwy proponuję oddać w ręce organów praworządności. Przede wszystkim zróbmy porządek z dzisiejszymi wrogami państwowości litewskiej, obłudnikami i krętaczami, a wczorajszym i przedwczorajszym bez przemocy poradźmy rzetelną pracą odkupić czyny, które powiększały i pogłębiały ból ojczyzny".

✦ W numerze z 5 lutego G. Mikszjunas pisze o różnych ocenach niedawno podpisanej Deklaracji Litewsko-Polskiej. Zapoznaje z opinią rozgłośni „Wolna Europa", ZPL i Frakcji Polskiej, a także grupy deputowanych RN Litwy, która w swej odezwie stanowczo się opowiedziała przeciwko podpisaniu tej deklaracji. W związku z tym ostatnim faktem wiceminister spraw zagranicznych, deputowany do do RN G. Szerksznys mówi: „Stwierdzenie odezwy, że deklaracja ta nadaje moc prawną skutkom agresji, wydaje mi się niezrozumiałe i mylne, bo gdyby się uprawomocniły wyniki agresji, to Wilno zostałoby przyłączone do Polski. Wiemy jednak, że tak nie jest. Proklamowana została Niepodległa Republika Litewska ze stolicą w Wilnie i nie sądzę, aby zostały uprawomocnione przez to skutki agresji. Sugestia, że Deklaracja ta nie jest zgodna z interesami Litwy sprowadza się wyłącznie do opinii samych deputowanych. Nikt nie zabrania wyrażać własnego zdania, niech sobie tak myślą. Ja natomiast sądzę, że Deklaracja leży w interesie Republiki Litewskiej. Jest to obiekt do szerszej dyskusji. Nie jestem też skłonny uważać, że Deklaracja ta narzucona nam została z woli silniejszego, bo wszak po jej podpisaniu w Polsce zrodziła się niemała fala surowej krytyki. Deklaracja ta jest kompromisem, nie zaś narzucaniem czyjejś woli" — konstatuje wiceminister

TIESA

✦ „Desowietyzacja sowietyzując?" — zadaje pytanie Powilas Gylys we wtorkowym numerze.

„Wszyscy wiedzą, jak demokratyczna i pluralistyczna jest litewska telewizja. Po raz kolejny tchnienie demokracji z jej ekranu odczuliśmy 29 stycznia wieczorem, gdy omawiano tzw. ustawę o desowietyzacji.

W audycji, która miała wyrazić różne opinie, uczestniczyli tylko „sędziowie". „Oskarżonemu" W. Bieriozowowi pozwolono jedynie mówić „ze skrzynki", z wideonagrania. Czyżby i sądy Litwy przejęły wkrótce tę piękną inicjatywę i w toku posiedzeń sądowych oglądały tylko wideonagrania wystąpień oskarżonych? Żeby swymi wykrętami ci ostatni nie wprowadzali w błąd sędziów...

Co prawda „sędziowie" również nie byli jednomyślni. Deputowany R. Paulauskas wykazał tolerancję, tymczasem deputowany G. Gajauskas, a zwłaszcza moja koleżanka partyjna (oboje byliśmy członkami KC) N. Ożelyte-Waitiekuniene byli nadzwyczaj surowi. Co do jednej kwestii audycja była jednomyślna — „oni" są winni. Jak i należało oczekiwać po audycji pozostało więcej pytań niż wyraźnych odpowiedzi. A zwłaszcza, że telewidzowie nie mieli możliwości zadania pytań na telefon studia.

Wszystkim zwolennikom desowietyzacji chciałbym zadać powstałe po tej audycji pytania:

1. Czy plan „desowietyzacji" jest „darem" państwa litewskiego A. Brazauskasowi i ludziom o jego poglądach za to, że byli oni i są pionierami desowietyzacji, rozpoczętej w roku 1988?

2. Czy plan ten nie służy temu, aby wyeliminować liderów partii opozycyjnej ułatwiając przez to proces autokratyzacji życia politycznego Litwy?

Pytań jest o wiele więcej, m.in. takie:

4. Dlaczego demokraci, chrześcijańscy demokraci i inni będąc u władzy nie potrafili wytoczyć żadnej sprawy konkretnej osobie, która dokonała przestępstw w latach 1940—41 i w okresie powojennym".

✦ I jeszcze jedna informacja — dotycząca losów tej gazety (numer środowy).

„10 stycznia odbyło się ogólne zebranie zespołu redakcji „Tiesa", na którym omówiono uchwałę rządu republiki z 3 grudnia 1991 r. „O gazecie „Tiesa" i wydaniu „Walstieczіu Laikrasztis".

Uchwała ta daje prawo redakcji gazety „Tiesa" na decyzję zebrania walnego pracowników obrać jedną z następujących form dalszej działalności:

1. Przejąć przez zespół prawa założycielskie i wydawnicze dzieląc byłe mienie KPL (KPZR), KPL (bez prawa własności na budynek) na akcje, dzielone wśród stałych pracowników na równe części.

2. Pozostać w gestii LDPP.

W drodze tajnego głosowania postanowiono obrać drugi z zaproponowanych przez rząd wariantów...".

✦ M. Gorbaczow przystąpił do obowiązków prezydenta międzynarodowego... Funduszu M. Gorbaczowa.

Aczkolwiek szczegóły działalności tego funduszu podane zostaną dopiero podczas przewidzianej prezentacji, dziennikarze „Moskowskije Nowosti" coś nie coś wywąchali.

Wiceprezydentami funduszu będą A. Jakowlew i były szef aparatu prezydenta ZSRR G. Rewenko. Były pomocnik M. Gorbaczowa G. Szachnazarow prawdopodobnie zostanie dyrektorem programu globalnego, a inny pomocnik — A. Czerniajew — doradcą do spraw międzynarodowych.

Na początku marca M. Gorbaczow uda się do Ameryki, gdzie będzie wygłaszał odczyty w Collage Fulton West-minister, w którym 46 lat temu W. Churchill ogłosił początek „zimnej wojny".

RESPUBLIKA

✦ „Chcę razem z wami, czytelnikami „Respubliki" zanalizować bardzo długi wykaz. Są w nim gazety i czasopisma, zwane państwowymi, wykonujące zamówienie państwowe, pisma związków twórczych, organizacji społecznych i samorządów. Za czasów sowieckich zwano je krócej — „organy" — pisze W. Czeplewicziute. Ale nie do żartów, bo wesołego tu mało. Wykaz zawiera aż 76 tytułów, za które my wszyscy płacimy z własnej, przeznaczonej na podatki, kieszeni. Są to wydania korzystające z dotacji państwa, którymi po ojcowsku opiekuje się przedsiębiorstwo państwowe „Poligrafia". (...) Z waszej kieszeni— do budżetu, z budżetu — do redakcji z całymi ich zespołami. Czy nie za wielu mamy na utrzymaniu? Czy nie dziwne (i bynajmniej nie wesołe), że gazeta „Kauno Laikas", która swymi 243 egzemplarzami prenumeraty dowiodła, iż nie jest potrzebna dużemu miastu, mimo wszystko jest pieszczona przez państwo, a „Kauno Tiesa" — nie. Jest i więcej wydań o na podziw małym nakładzie, niemniej pożądliwie wyciągających rękę. Ten długi wykaz dotowanych wydań daje do myślenia, że wolny rynek nie dla wszystkich jeszcze nastąpił". (7 lutego).

✦ O zjeździe Ligi Wolności Litwy, który się odbył w Kownie w pierwszą sobotę lutego R. Gabartas m.in. pisze: „Ciekawe, że chociaż sam A. Terlackas nie zaszczycił zjazdu swą obecnością, powzięto uchwałę o usunięciu go z LWL: za tchórzostwo, zdradę współbojowników 13 stycznia, za ukrywanie pracy w „Gławlicie", za próbę ucieczki 19 sierpnia, za kompromitację LWL w wywiadzie dla „Wremia", za nieuczestniczenie w pikietach przed KGB, za samodzielne decyzje bez uzgodnienia z kierownictwem działów, za trwonienie środków, otrzymanych od Litwinów zagranicznych, za opiekę nad agentem KGB W. Czepaitisem i obronę go, za oczernianie A. Butkewicziusa. Żeby tego wszystkiego nie było za mało, postanowiono jeszcze zwrócić się do komisji RN badania działalności KGB i dowiedzieć się, czy A. Terlackas nie wykonuje zadań KGB, a do RN — aby unieważnić pozwolenie na wstęp do Rady Najwyższej. Sam A. Terlackas ocenił zjazd jako rozprawę z nim, inspirowaną przez ministra ochrony kraju A. Butkewicziusa. Cóż — gra w „politykę" dopiero się rozkręca... (4 lutego).

✦ Z sobotniego numeru „R" dowiadujemy się, jak minął piątkowy uroczysty obiad w restauracji „Stikliai", który żona wiceprezydenta USA Marilyn Quayle spożyła w towarzystwie pierwszych dam litewskich — G. Ruczyte-Landsbergiene, N. Wagnoriene i L. Saudargiene oraz innych gości. Na obiadowym stole znalazły się takie potrawy, jak: zakąska „Stikliai" (wędlina ze świeżymi pomidorami), spagetti z grzybami, szynką i groszkiem; na pierwsze danie była zupa grzybowa, na drugie — cielęcina z brzoskwiniami. Na deser — lody z truskawkami, ananasami i czekoladą. Goście pili wodę mineralną, coca-colę, spróbowali benedyktynu...".

Gimtasis kraštas

✧ W rubryce „Telefax" znajdziemy wzmiankę o tym, że w tych dniach Litwa otrzyma 50 tysięcy ton zboża amerykańskiego, że wiceprezydent USA D. Quayle da Litwie w darze 20 ton żywności i medykamenty. Tego rodzaju informacja niewątpliwie ucieszy Litwinów zagranicznych, dla których przeznaczona jest ta gazeta. Ale można sobie wyobrazić, jak bardzo zrzedną im miny, gdy nieco niżej (pod tą samą rubryką) przeczytają taką oto wiadomość:

„Grupa deputowanych po sprawdzeniu magazynów bazy handlowej w Gargżdai znalazła 55 ton zepsutej, pogryzionej przez szczury kaszy perłowej, tonę ryżu, znaczną ilość mąki najwyższego gatunku, octu, miodowników, majonezu, obuwia, mebli i in.".

✦ „Wyobrażacie sobie na Litwie, że kwestia litewska jest pępkiem świata, wokół którego się kręci cała polityka światowa — uprzedził nas z Paryża O. Miłosz jeszcze w 1921 roku. Wygląda na to, że i dziś myślimy podobnie, nie chcąc przyznać, iż nasze wielkie sukcesy polityczne są skutkiem nie tylko naszej stanowczości i odwagi, że się pomyślnie złożyły okoliczności (pierestrojka w Związku Sowieckim umożliwiła powstanie Sajudisu, a fiasko puczu sierpniowego — zdobycie uznania). A myśmy wszystko najspokojniej zaliczyli na własne konto zapominając o tym, że w polityce istnieje i sukces, i element subiektywności. Natomiast ekonomika uwarunkowana jest obiektywnymi, twardymi i bezlitosnymi zasadami, opartymi na dobrze zrozumianej na Suwalszczyźnie sentencji: „A co ja z tego będę miał?".

LIETUVOS rytas

✦ Kilka wątków kryminalnych, zapożyczonych z tej gazety.

„Śmierć, jak i życie jest niepowtarzalna. I nieuchronna. Spokojnie patrzymy na śmierć starego człowieka i całkiem inaczej — na śmierć ludzi młodych.

W kwietniu ubiegłego roku wstrząsnęła Litwą wiadomość z Szakiai. W nocy na pocztę, gdzie dyżurowała Joanna Makeleniene ze swą siedmioletnią córeczką Rutą, wdarło się dwóch bandytów. Zbili matkę, wyciągnęli ją do innego pokoju i zgwałcili. Potem zabili. 17 razy uderzyli kołkiem po głowie, tym samym kołkiem bili po głowie córkę. A gdy już były bez tchu, bandyci oblali ofiary alkoholem i podpalili. Nie udało im się jednak zainscenizować pożaru.

Po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że podejrzanych aresztowano. Wkrótce mieszkańcy Szakiai 17-letni A. Rusakewiczius i 21-letni A. Wisockis przyznali się do przestępstwa.

Według słów starszego prokuratora rejonu szakiajskiego A. Pociusa przestępcy przeżywali tylko na początku śledztwa. I nie z powodu tego, co zrobili, lecz dlatego, że ich aresztowano. Na sądzie powtarzali wyuczoną wersję o tym, że się panoszył tylko A. Rusakewiczius. A Wisockis przyznał się jedynie do gwałtu i zadania jednego ciosu po nodze. Za podobne postępowanie nie groziła mu, oczywiście, kara śmierci. Dosyć spokojny był też A. Rusakewiczius, który wziął całą winę na siebie, ponieważ w chwili popełnienia zbrodni był jeszcze niepełnoletni. Zgodnie z Kodeksem Karnym najwyższy wymiar kary dla nieletnich — 10 lat pozbawienia wolności"...

✦ „15-letniej Dżuliecie Ramanauskaite i 16-letniej Sonacie Zlotaite mogłaby pozazdrościć każda. Dziewczęta nie miały bogatych krewnych za granicą, nie uczestniczyły w konkursach piękności, nie podpisywały kontraktów z firmami zagranicznymi, a tymczasem często robiły zakupy w walutowym sklepie „Wilbara". A jeśli nie starczało pieniędzy na drobne wydatki, niosły do banku na wymianę dolary, marki, funty sterlingi.

Dobrobyt walutowy dziewcząt podważył wypadek na... wysypisku. Tam właśnie 18 stycznia 12-letni chłopak znalazł woreczek polietylenowy z kopertami, na których naklejone były zagraniczne znaczki — listy z różnych krajów świata, adresowane do mieszkańców Poniewieża. Jeden z nich zawierał nawet zawiadomienie o dwumilionowym spadku (w rublach).

Inspektor działu badania przestępstw gospodarczych Poniewieskiego Komisariatu Policji Andrius Krega wszczął dochodzenie. Ujawnił jedyną podejrzaną — 15-letnią Dżulietę, która od września była listonoszem. Dżulieta przyznała się szybko. W jej domu znaleziono przeszło 50 listów i przesyłek pocztowych, które musiała doręczyć mieszkańcom Poniewieża. Nie robiła tego, ponieważ szukała waluty. I znajdywała. Co prawda przeważnie w drobnych banknotach, ale niekiedy trafiały się i duże. Dżulieta przyswajała walutę wspólnie ze swą koleżanką Sonatą, zwolnioną za bumelanctwo, często jednak zaglądającą na pocztę.

✦ W piątkowym numerze czytamy o zabójstwie w kolonii dla nieletnich:

„5 lutego w wykazie przestępstw odnotowano: 9 kradzieży jawnych, 73 — mienia prywatnego i 22 — mienia państwowego, skradziono 5 środków lokomocji, zatrzymano 23 podejrzanych.

W Wileńskim Poprawczaku S. Stanewiczius i A. Mickewiczius (oboje urodzeni w 1974 r.) postanowili zamordować o rok młodszego T. Macziukasa. We środę rano między gimnastyką poranną a śniadaniem napadli na ofiarę w świetlicy. Dusili szalikiem ciągnąc jego końce w różne strony (żeby równo podzielić winę). Po uduszeniu [illegible] własnoręcznie zrobiony nóż w szyję. Trupa pozostawili na podłodze przykrywając stołem tenisowym i udali się na śniadanie".

Vakarinės naujienos

„W oczekiwaniu na skandal międzynarodowy" — takim podtytułem zaopatrzyła dziennikarka Dana Szaudinyte swój artykuł „Złodzieje". Autorka rozważa nad problemem praw autorskich, kradzieży pracy twórczej itp. Oto tylko jeden z przykładów (reprodukcja pocztówki, o której mowa, zamieszczona jest przy artykule):

„Być może otrzymaliście lub wysłaliście tę pocztówkę swym bliskim przed Bożym Narodzeniem lub Nowym Rokiem. Miła pocztówka, nieprawdaż? Ale jest kradziona. 2 miliony kradzionych pocztówek. W takim nakładzie zamknięta spółka akcyjna „Etos" wydała je nie zawiadamiając nawet autora, zamieszkałego w USA plastyka Wytautasa Jonynasa. Inicjały W. K. J. są też na samym rysunku. Żadnej umowy co do wydania nie zawarł też z plastykiem kowieński architekt Algimantas Miszkis, z którego kolekcji starych pocztówek przefotografowano i wydano jeszcze 18 pocztówek innego plastyka. Autor pocztówki nie poznaje jej nowej emisji. Nie dość że nie ma poprzedniego napisu z powinszowaniem, metryki zawartej w wydaniu Funduszu Ruchu Skautów Młodzieży Akademickiej im. Widunasa, nie pozostało nawet nazwiska autora. Tylko cena 40 kop. W wydawnictwie „Etos" objaśniono, że pocztówkę tę pomógł wydać w Czechosłowacji „Wniesztorgizdat". A „Etos" kupiła kota w worku. Nie będą przecież wysyłać tego do Moskwy, bo i tak wykupią. I kupują płacąc złodziejom.

Obecnie nie ma już ani „Wniesztorgizdatu", ani dyrektora spółki „Etos" A. Grubewicziusa. Szukaj wiatru w polu. Ale jest przecież „Etos", która na pocztówce nie umieściła swego znaku firmowego. Jest wreszcie kolekcjoner A. Miszkinis, który otrzymał z „Etos" honorarium, należące nie do niego, lecz przede wszystkim do plastyka W. K. Jonynasa. A propos czy nie A. Miszkinis pożyczył i zgodził się na ponowne wydanie innych pocztówek zapewniając, że się porozumiał z plastykiem? Gdy jednak zatelefonowałam do niego, to się przyznał: „Nie znam Jonynasa, żadnego kontaktu z nim nie utrzymywałem. Umowa z nim — to nie moja sprawa, lecz wydawców". Adwokat W. K. Jonynasa wszczął powództwo. Ciekawe, kto teraz prowadzić będzie rozmowy".

Przygotowały: **Krystyna ADAMOWICZ, Barbara WOLAŃSKA**

...jszyszki: odrobina optymizmu

(Dokończenie ze str. 3)

...gie, wpłaty w tym wy... ku są naprawdę dostęp... a czasem nawet symboli...

— Może Pan, panie Jonasie, ...tacy jakieś przykłady.

— Mamy wyspecjalizowa... służbę, która się tymi ...awami zajmuje. Stanisła... Szymańska, Maria Tamu...ziene, Jewdokija Wier... ...k — a to akurat cały ...ad tej służby — sumien... i rzetelnie spełniają swój ...wiązek, pomagają intere... ...om wypełnić papiery. ...rafią przytoczyć przykła... i konkrety, ja natomiast ...z pamięci wymienię, iż ...wiedzmy kasjerka naszej ...banku oszczędnościowe... W. Greżiene za drewnia... domek zapłaciła 3670 ru... dyrektorka szkoły mu...nej M. Kurto za trzypo...we mieszkanie płaci 14 ...rb. i zostaje jego właś...elką. Znacznie więcej ...gnie" mieszkanie w od...ym ostatnio do użytku ...mieszkaniowym bloku, ...ry wznieśli budowalni re...wej organizacji budow...ej nr 1, to znaczy naszej, ...yjskiej organizacji, bo... ...ROB-2 ma siedzibę i ...owiedni zakres prac w ...cznikach. Dom ten za...szkują przeważnie sami ...owiani i ich rodziny. ...em, że kierowca Leonid ...szewicz miał zapłacić 28 ...za dość obszerne mieszkanie ze wszystkimi wygodami. Właścicielami swoich metrów kwadratowych zostali już emeryt Romuald Podlipski, dzielnicowy inspektor policji Piotr Talmont i szereg innych naszych mieszkańców.

— Czy każdy w tej sprawie udaje się do ośrodka rejonowego, do prawnika, służby prywatyzacji?

— Nie ma takiej konieczności. Nasza służba, czyli wspomniane już kobiety, szykują wszystkie niezbędne dokumenty, określonego dnia przyjeżdża do nas T. Mickiewicz jako przedstawiciel władzy rejonowej, przy czym przyjeżdża w asyście prawnika, więc wszystkie akta kupna-sprzedaży załatwia się bezpośrednio na miejscu. Nie pamiętam, żeby na tym tle wynikały jakieś nieporozumienia.

— Ile mieszkań podlega prywatyzacji?

— Na dziś prawie 400, natomiast podań mamy zaledwie 267. Co prawda, termin zgodnie z ustaleniami rządu upływa 1 marca br., jednakże zwlekać, moim zdaniem, nie wolno. Przecież sytuacja szybko się zmienia, nikt dziś nie gwarantuje, że jutro nie będzie jakichś nowych współczynników do obowiązujących aktualnie cen.

— Czy prywatyzacja mieszkań w pewnym stopniu zaspokoi głód mieszkaniowy?

— Być może, ale nieznacznie. Zapotrzebowanie w tym zakresie w najbliższej przyszłości wzrośnie. Nie mamy mieszkań — uciekają od nas młodzi specjaliści, w tym pedagodzy, lekarze. A co dopiero będzie z oddaniem do użytku szpitala? Mam jednak nadzieję, iż czynniki rejonowe i republikańskie zawczasu postarają się o to, by jednocześnie z budową placówki leczniczej został znacznie rozszerzony zakres budownictwa mieszkaniowego. Nawiasem mówiąc, ostatnio założono fundamenty kolejnego 18-mieszkaniowego bloku.

— Wciąż Pan nawiązuje do szpitala. A dom kultury?

— Zdaje się, sprawa też ruszyła z miejsca. Ostatnio gościliśmy speców z kowieńskiego Instytutu Badań Geologicznych — badali przyszły plac budowlany, pobrali próbki gruntów, wód podskórnych, dokonali innych zabiegów celem technicznego uzasadnienia projektu nowego DK.

— Cóż, może skończymy na tej optymistycznej nucie. Oby tylko ziściły się nadzieje, a zamierzenia nowego mera zostały wcielone w życie. I to wcale nie okazyjne życzenia: dobrze znam Skiautiere-seniora, dobrego rolnika, troskliwego gospodarza, mądrego kierownika gospodarstwa zespołowego, wytrwałego i konsekwentnego w osiągnięciu celu. A przysłowie głosi, że jabłko od jabłoni... Raz jeszcze — powodzenia!

Rozmawiał
Michał ŁAWRYNIEC

NA ŁAMACH „KRESOWIAKA"

Panorama życia Polaków

W „Kresowiaku" pełno śladów wileńskich. Inaczej być nie może. Ciekawe to spotkania i refleksje dotyczące Wilna i Wileńszczyzny. Godne są uwagi również materiały mówiące o Polakach z różnych miejscowości Białorusi, a także mieszkańcach Syberii, którzy nie wyparli się swojej historii, swojej tożsamości.

„Kresowiak", ukazujący się w Łomży pod redakcją Wiesława Konopki, nb. autora wielu tekstów zarówno w pierwszym, jak i omawianym numerze 2, jest pismem Oddziału Łomżyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Czerwcowa wizyta Jana Pawła II w Polsce znalazła odzwierciedlenie w obszernej publikacji Wandy Cichockiej „Piotr naszych czasów w Łomży". Sporo tu akcentów związanych z Litwą (w Łomży było 15 tys. pielgrzymów z Litwy), z życiem Litwinów mieszkających w Polsce.

Również Wanda Cichocka przedstawia Czytelnikowi sylwetkę wileńskiej poetki, nb. wieloletniej autorki naszego dziennika, Jadwigi Bębnowskiej. Zamieszczone zostały także jej wiersze.

W „Kresowiaku" znalazła się opowieść o ludziach, którzy oddawali na ołtarzu Ojczyzny to, co mieli najdroższe — życie. Wśród nich — wspomnienia ś.p. Zygmunta Konopki, zawodowego oficera 13 Pułku Piechoty II Rzeczypospolitej, który był uczestnikiem walk na Mazowszu Północnym, obrońcą twierdzy modlińskiej, później — żołnierzem AK.

Redakcja zwraca się przy okazji publikacji pierwszego odcinka wspomnień Zygmunta Konopki do Czytelników „Kresowiaka", którzy mogliby udzielić informacji na temat 13 Pułku Piechoty. Podajemy adres redakcji: ul. Wojska Polskiego 31/37, 18-400 Łomża, Polska.

Przedstawiając pobieżnie treść pisma, pragniemy jednocześnie zwrócić uwagę na apel redakcji do Czytelników o nadsyłanie publikacji, relacji naocznych świadków zdarzeń, materiałów o charakterze informacyjnym o dniu dzisiejszym Polaków, materiałów wspomnieniowych oraz dokumentalnych.

Adres podaliśmy powyżej. Możemy więc pomóc b. nielicznemu zespołowi „Kresowiaka" w tworzeniu jego kolejnych numerów, równie cennych i wszechstronnych pod względem treści, jak omawiany.

Inf. wł.

...VI Zimowe Igrzyska Olimpijskie

...W takt wiedeńskiego „walca"

...poniedziałek w Albertville ...kolejne 3 komplety ...w biegu narciarskim ...na 30 km, w saneczk... jedynkach mężczyzn ...w biegu łyżwiarek szybkich na dystansie 500 m.

...wielkie święto jeszcze do ...panuje w Norwegii. I nie ...ery: w biegu na 30 km ...klasycznym z udziałem ...wodników na wszystkich 3 ...ach podium stali reprezen...tego kraju. Jest to sukces bez precedensu, notowany ...pierwszy od roku 1956, ...dystans ten znalazł się ...programie olimpijskim i jest ...najbardziej zasłużony. Przed ...podczas mistrzostw świata ...Val di Fiemme właśnie ...egowie grali „pierwsze ...ce". Zresztą, trzeba przy...mistrzowie białych tras ...kraju odnoszą krocia suk...chóć jakoś nie mieli ...do olimpijskiego po... ...raz ostatni na najwyż...jego stopniu Norweg stał ...1976, a był to 1. Formo...mulator biegu na 50 km. ...przyszły wyraźne chude ...w Albertville następcy ...rozpoczęli występy w ...jakże błyskotliwy, nie ...rywalom najmniejszych ...z pewnością nie będzie ...ostatnie słowo, gdyż ...z Norwegów E. Jevne ...się na zaszczytnym 5...

...fiasko ponieśli repre...byłego Związku Ra...zwyciężający w tej ...cji niezmiennie od roku 1976 (W. Wiedienin, S. Sawieljew, dwukrotnie N. Zimiatow oraz A. Prokurorow). Litwin R. Panawas stracił do zwycięzcy ponad 8 minut i zajął 41 miejsce.

Niemiecki saneczkarz B. Hackl przekuł „srebro" z Calgary na „złoto" z Albertville. Jego sukces nie budzi najmniejszej wątpliwości. Prowadził po pierwszym dniu, radząc sobie najlepiej ze ślizganiem lodową rynną o długości 1249 m, którą najlepsi jechali z prędkością bez mała 130 km/godz. Dwa dalsze miejsca zajęli Austriacy M. Prock i M. Schmidt.

Wypada powiedzieć, że saneczkarstwo cieszyło się w Albertville wielką popularnością, gdyż na starcie w La Plange stanęło raptem aż 34 zawodników.

Nie doszło do sensacji podczas biegu panczenistek na 500 m. Po medal złoty podobnie jak przed 4 laty w XV Białej Olimpiadzie sięgnęła Amerylanka B. Blair. Trzecia pozycja przypadła niezmordowanej Ch. Luding, fenomenalnej Niemce, startującej w poprzednich Igrzyskach pod panieńskim nazwiskiem Rothenburger.

Po dwóch dystansach Niemki mają komplet medali i wielkie apetyty na dalsze lokaty w pierwszej trójce.

Niezwykle atrakcyjnie zapowiada się turniej hokejowy, a trzeba dodać, iż mistrzowie krążka mają najdłuższą drogę do medali. Turniej zaczął się jeszcze przed oficjalnym otwarciem Białej Olimpiady, ba — w trakcie jego trwania kijki krzyżowały Czechosłowacja i Norwegia, co się zdarzyło w Zimowych Igrzyskach po raz pierwszy.

W grupie „A" bez straty punktu jak na razie występują Wspólnota Państw Niepodległych, Czechosłowacja i Kanada. W drugiej rundzie pierwsza pokonała Norwegów — 8:1, druga Francuzów — 6:4, a trzecia Szwajcarów — 6:1. Wczoraj grała grupa „B": USA — Niemcy, Szwecja — Włochy, Polska — Finlandia.

XVI Biała Olimpiada nabiera coraz to nowych rumieńców. We wtorek rozdano trzy dalsze komplety medali: w kombinacji alpejskiej mężczyzn, w rywalizacji par sportowych w jeździe figurowej na lodzie oraz w biathlonie kobiet na dystansie 7,5 km. Warto dodać, że strzelające narciarki rywalizują o medale olimpijskie po raz pierwszy, a prócz wczorajszej konkurencji wystąpią jeszcze w biegu indywidualnym na 15 km, i w sztafecie 3×7,5 km.

Jak na razie Biała Olimpiada w Albertville odbywa się w takt wiedeńskiego „walca", albowiem Austriacy zdobyli dotąd najpokaźniejszą kolekcję medali: 2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe. Na dalszych pozycjach — Niemcy (2—1—1) oraz Norwegia (1—1—1).

Za oficjalnego gospodarza XVI Zimowych Igrzysk Olimpijskich uchodzi Albertville, choć arenami zmagań jest wiele miejscowości jak np. Courchevel, Meribel, Les Saisies, La Plagne, Val d'Isere odległych od siebie nieraz o kilkadziesiąt kilometrów. Zważywszy górskie drogi na dojazd trzeba tracić wiele czasu, z czego szczególnie utyskują dziennikarze.

OLIMPIJSKIE PODIUM

...ARSTWO, BIEG NA 30 ...KLASYCZNYM MĘŻ...

...Ulvang Norwegia — ...2. B. Daehlie Norwe... 1:23,14,0, 3. T. Langli ... — 1:23,45,2.

...CZKARSTWO, JEDYNKI ...

1. **G. Hackl** Niemcy — 3.02,363, 2. **M. Prock** Austria — 3.02,669, 3. **M. Schmidt** Austria — 3.02,942.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE, BIEG NA 500 M KOBIET

1. **B. Blair** USA — 40, 33, 2. **Ye Qiaobo** ChRL — 40,51, 3. **Ch. Luding** Niemcy — 40,57.

Grafika i fotografia

— W wileńskim Pałacu Wystaw Artystycznych otwarto dwie nowe wystawy. Graficzka Wioleta Gaidamawicziute - Kisieliene prezentuje retrospekcję swych sztychów — najlepsze prace od 1975 r. do dnia dzisiejszego. Część ekspozycji stanowią akwaforty na tematy wileńskie: panorama, zabytki architektury. Pozostała część — to kolorowe abstrakcje, wykonane w różnych technikach.

Prace tej autorki niejednokrotnie eksponowane były za granicą — w Finlandii, Niemczech, Węgrzech, Polsce, zdobyły dyplom na triennale graficznym w Tallinnie.

W innej sali pałacu eksponowane są „potrety" plastyka i fotografika Sauliusa Pauksztysa kolekcja 30 portretowych fotografii. Aby dodać zdjęciom niepowtarzalnej unikalności autor każdy z nich ozdobił.

S. Paukszty ma już na swym koncie 5 wystaw autorskich. W ubiegłym roku jego prace prezentowane były wraz z grupą autorską w Chicago.

(ELTA)

O OGRANICZENIU SPRZEDAŻY NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH NA GIEŁDACH LITWY

Z uwagi na to, że ceny niektórych artykułów spożywczych są regulowane przez państwo, uchwałą rządu Republiki Litewskiej nr 77 z 5 lutego 1992 r. tymczasowo zabroniono sprzedaży bez zezwolenia rządu Republiki Litewskiej na giełdach Litwy następujących artykułów spożywczych miejscowej produkcji: masła i serów podpuszczkowych, cukru, wyrobów tytoniowych, mięsa i przetworów mięsnych, bydła i drobiu.

Wyroby wódczane i likiery mają być sprzedawane wyłącznie po cenach ustalonych przez państwo.

Przenieśmy się w świat bajki Andersena...

A więc uwaga mali i dorośli! Czeka na was znowu Polski Teatr Ludowy przy Pałacu Kultury Kolejarzy. Dokładniej — reżyser teatru pani Irena Rymowicz oraz aktorzy: Mieczysław Dwilewicz, Teresa Bortkiewicz, Danuta Sielicka, Elżbieta Monkiewicz, Henryk Bajko, Jerzy Łajkowski i Irena Litwinowicz oraz uzdolnieni debiutanci. Z nazwisk już poznaliście... Obsada aktorska „Żołnierza i Królewny"! Od roku 1984, odkąd została wystawiona w Wilnie baśń Andersena po polsku, widzimy te znajome twarze na scenach miast, miasteczek i wsi. Martwimy się i śmiejemy do rozpuku razem z nimi. Z „odmładzającej się" wiedźmy... Z królewskiej głupoty i pychy...

Przenieśmy się znowu w świat baśni Hansa Christiana Andersena, **JEŚLI 16 LUTEGO O GODZ. 12 USIĄDZIEMY W SALI WILEŃSKIEGO PAŁACU KULTURY KOLEJARZY. A WIĘC „ŻOŁNIERZ I KRÓLEWNA" — JUŻ W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ!**

Alina LASSOTA

NA ZDJĘCIU: Żołnierz (M. Dwilewicz) spotyka Królewnę (T. Bortkiewicz).

Fot. **B. Kondratowicz**

Telewizja

ŚRODA, 12 LUTEGO

LTV-1

7.45 — Poranek. 8.10 — Nasz elementarz. 8.15 — Ojczyzna. 8.55 — Zdrowie rodziny. 9.25 — Film fab. „Monopol". Odc. 12. 10.15 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 17.50 — Dziennik. 18.00 — Studio polskie. 18.10 — Wiadomości. 18.20 — Film dok. 18.50 — Koncert. 19.10 — Na fali odrodzenia. 19.50 — Nasz elementarz. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Studio państwowe. 22.00 — Audycja dla młodzieży. 23.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 23.15 — Dziennik wieczorny.

LTV-2

18.00 — Lekcja angielskiego. 18.15 — Przegląd regionalny. 19.10 — Pogadanka. 19.25 — Film anim. 19.35 — Wiadomości z Kowna. 19.45 — Lekcja angielskiego.

Warszawa

10.50 — „Dynastia" — serial prod. USA. 11.35 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Biathlon 10 km mężczyzn, sanki jedynki kobiet, narty dowolne — muldy, zajazd kobiet). 13.00—17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Studio 7 proponuje. 17.15 — „Wychowawca" — serial prod. USA. 17.40 — Dla młodych widzów: „Latający Holender". 18.15 — Teleexpress. 18.35 — „Kinomania". 18.55 — Klinika zdrowego człowieka. 19.15 — „Test" — magazyn konsumenta. 19.30 — Encyklopedia II wojny światowej. 19.55 — „Zielona linia" — reportaż. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Dynastia" — serial prod. USA. 22.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Łyżwy szybkie — 1,5 km mężczyzn. Hokej: Francja—Szwajcaria, WNP — CSRF. Podsumowanie dnia). 0.35 — Serwis BBC.

Moskwa I

5.00 — Poranek. 7.35 — Kreskówki. 8.10 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Hokej. WNP — RFN). 9.30 — Razem z mistrzami. 9.45 — Film dla dzieci. 10.50 — Melodie ludowe. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Spojrzenie z prowincji. 12.10 — Równolegle światy. 12.55 — Jak osiągnąć sukces. 13.10 — Notes. 13.15 — Telemixt. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Dzisiaj i wtedy. 14.50 — Film fab. „Niezamężna żona". Odc. 1, 16.10 — Kreskówka. 16.15 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Saneczkarstwo kobiet). 17.00 — Dziennik. 17.20 — Reforma. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Łyżwiarstwo kobiet). 21.10 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Hokej). 23.45 — Prognoza muzyczna.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.20, 8.05 — Język niemiecki. 7.50 — W wolnym czasie. 8.35 — Portret twórczy W. Sołomina. 9.35 — Dziennik olimpiady. 10.15 — Rosyjski fermer: spojrzenie w przyszłość. 11.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Biathlon mężczyzn). 13.00 — Wieści. 15.00 — Jesień życia. 15.20 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Dwubój). 16.45 — Tinko. 17.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Narciarstwo alpejskie). 18.00 — Program art.-publ. 18.40 — Szczeble kariery. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Co dzień święto. 19.30 — Na sesji RN Federacji Rosyjskiej. 20.00 — Dziennik olimpiady. 20.30 — Twarzą do Rosji. 20.50 — Kreskówka. 21.00 — „Tak, prezydent. Nie, prezydent". 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. 22.20 — Petersburski mit. 23.00 — Klub jazzowy.

CZWARTEK, 13 LUTEGO

LTV-1

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Nasz elementarz. 8.15 — Szkoła grzeczności. 8.35 — Program dla dzieci. 9.35 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 17.50 — Dziennik. 18.00 — Studio polskie. 18.10 — Wieści. 18.20 — Film dok. 19.15 — Znajomość z olimpijską reprezentacją kolarską Litwy. 19.30 — Polityka. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Program rozrywkowy. 21.35 — Audycja społeczno-polityczna. 22.20 — Koncert. 22.30 — Program sportowy. 23.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 23.15 — Dziennik wieczorny.

LTV-2

18.25 — Lekcja angielskiego. 18.40 — Przegląd regionalny. 19.15 — Koncert. 19.45 — Lekcja angielskiego. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Koncert. 21.00 — Katolicka trybuna. 21.30 — Film fab. Podczas przerwy o 22.00 — Wiadomości z Kowna. 23.15 — 0.45 — Moskwa I.

Warszawa

9.50 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Slalom kobiet, narty — 10 km mężczyzn, narty dowolne — muldy). 13.30—17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Studio 7 proponuje. 17.15 — Dla młodych widzów: „Kwant". 18.15 — Teleexpress. 18.35 — „Telemuzak" — magazyn muzyki rozrywkowej. 19.10 — SPIN — magazyn popularnonaukowy. 19.30 — „Podróże po Polski" — reportaż. 19.50 — Magazyn katolicki. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Gliniarz i prokurator" (2) — serial prod. USA. 21.50 — „Decyzje" — program publicystyczny. 22.10 — „Pegaz". 22.45 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Hokej: Niemcy—Szwecja, USA — Finlandia, łyżwy figurowe — soliści). 1.00 — Serwis BBC.

Moskwa I

5.00 — Poranek. 7.35 — Kreskówka. 7.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Hokej). 9.15 — Klub redaktorów ,naczelnych. 10.05 — Dziecięcy klub muzyczny. Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Narciarstwo). 12.30 — Człowiek i prawo. 13.10 — Notes. 13.15 — Telemixt. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Śpiewa O. Woroniec. 14.50 — Film fab. „W borze borówka". Odc. 2. 16.15 — Kreskówka. 16.20 — Do lat 16 i więcej. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Żołnierze XX wieku przeciwko wojnie. 17.30 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Łyżwiarstwo kobiet). 19.45 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Dziennik. 20.30 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Łyżwiarstwo mężczyzn). 21.10 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. (Hokej). Podczas przerwy — Dziennik. Informacja kryminalna.

Szanowni mieszkańcy Litwy!

CZY ŻYCZYCIE PAŃSTWO WZIĄĆ UDZIAŁ W NABYCIU HOTELU, ZAKŁADU BUDOWLANEGO, PRZEDSIĘBIORSTWA, SKLEPU?
ZAPRASZAMY!

Zespół pracowników zamkniętej spółki akcyjnej „Statybininkas" (500 osób) zaprasza Państwa przyłączyć się do grupy inwestorów w celu nabycia dochodowych obiektów. Jest to jedyna okazja zamiany czeków inwestycyjnych oraz bezwartościowych rubli na wymienialną walutę.

Naszą politykę inwestycyjną kształtują wykwalifikowani eksperci, nabytym mieniem będą zarządzali doświadczeni specjaliści, co stanowi gwarancję maksymalnego zysku.

Dywidendy określa się w zależności od warunków inwestowania, które wyjaśnią Państwu nasi agenci.

Inwestorom udziela się ulg przy nabyciu przez nich materiałów budowlanych, wykonywaniu prac budowlanych oraz świadczeniu innych usług.

Zapraszamy do pracy w charakterze agentów w celu zbierania czeków inwestycyjnych.

NASZ ADRES: Wilno, ul. Ukmerges 41, gab. 155, tel. 35-52-01.

KTO URODZIŁ SIĘ 12 LUTEGO

Są uważani przez otoczenie za prawych i mądrych. Charakteryzują się otwartym umysłem. Przeciwstawiają się wszelkim skostniałym, konserwatywnym strukturom i poglądom. Mają wszechstronne zainteresowania. Lubią dociekać prawdy i przejawiają w tym dużą wytrwałość. Nie należą do osób zbyt komunikatywnych. Często w kontaktach są szorstcy. Do realizacji celów brak im jest energii życiowej.

Kalendarium

* Środa (12.II) jest 43 dniem 1992 r. Do końca roku — 323 dni.

* Znak Zodiaku — Wodnik.

* Imieniny: Damiana, Eulalii, Modesta, Nory.

* Wschód Słońca — 6.50, zachód — 17.17. Długość dnia — 9 godz. 27 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 12 lutego zachmurzenie z przejaśnieniami, lokalne opady. Wiatr południowo-zachodni, umiarkowany. Temperatura 2—4 stopnie ciepła.

13 lutego bez opadów. Temperatura w nocy około 0 stopni, w dzień 1—5 stopni ciepła. 14 lutego krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 0—5, w dzień 2—7 stopni ciepła.

Międzynarodowa Giełda Europejska

BĘDZIE CZYNNA W DNIACH 21, 28 LUTEGO, 6, 13, 20, 27 MARCA BR.

Na tej uniwersalnej giełdzie będziecie mogli na bardzo korzystnych warunkach kupić, sprzedać, wymienić towary, surowce, papiery wartościowe wszystkich rodzajów, nieruchomości (domy, gospodarstwa itd.), usługi, nowe technologie, know-how i własność intelektualną.

Miejsca brokerskie mogą jeszcze nabyć osoby fizyczne i prawne Litwy oraz krajów zagranicznych za nominalną cenę 1000 dolarów USA albo 100 tys. rubli, czy też wydzierżawić na rok tylko za 100 dolarów USA.

✦ Nasz adres: Wilno, ul. Żygimantu 6.

Adres na listy: skrytka pocztowa 634, Wilno 2049.

Tel.: 62-71-10, 62-71-12, fax: 62-71-34, 44-55-47.

Kod.—22, poza granicami Litwy — 8-0122.

AKREDYTOWANE SPÓŁKI BROKERSKIE:

001. Japońska „VACO" Corporation, Wilno, tel 75-62-44.
002. USA firma Garry Blecher, Wilno, tel. 35-70-55.
003. Firma szwedzka „Barlit AB" — Klajpeda, tel. (261) 78-519, fax — 79-882.
004. Australia — World Trading Company „Kovas" PTY Ltd., Wilno, tel. 62-89-63, fax. 62-90-87.
006. Polska firma „Link Box" Inc., Wilno, tel. 47-04-44.
007. Szwajcarska AB „Andre ed CIE SA", Wilno, tel. 35-14-08.
008. Węgierska Spółka Handlowo-Turystyczna „B et S BoT", Wilno, tel. 76-37-71, Mariampole, tel. (243) 52-659.
009. Niemiecka firma „ab:c Systemhaus GMBH", Wilno, tel. 62-37-83, fax. 61-81-47.
010. Fińska firma „SKM „Baltic", Kowno, tel. 79-69-91, 79-69-94.
017. PH „Getija" Wilno, tel. 35-06-65.
020 KPO „Best" Moskwa, tel. (095) 519-41-38, fax. 519-41-38.
021. Polska firma „MARIMPEX", Wilno, tel. 45-13-32.
024. Wołgodońska Giełda Towarowa, Wilno, telefax 66-03-54.
026. NPK „Argument", Sankt-Petersburg, tel. (812) 315-20-01, fax. 315-21-01, w Wilnie tel. 22-14-83.
027. Odeska MP „TNN", Wilno, tel. 47-05-40.
028. MP „TECHNOTRON" Charków, fax. (0572) 23-02-67.
029. Litewsko-Uzbeckie WP „Master", Wilno, tel. 26-14-22, 35-12-39.
035. Władykaukaska Giełda Uniwersalna, Władykaukaz (tel. 367-22) 362-36, fax. 550-72.
036. Polska firma, „Torimex", Palanga. tel. (236) 525-70.
037. ZSA „Marketingas", Kowno, tel. (27) 79-56-08, fax. 79-68-25.
038. Rosyjsko-brytyjskie WP „ERMA International". Moskwa, tel. (095) 415-27-73.
042. ZSA „Kelias", Poniewież, tel. (254) 382-75, 382-41.
043. ZSA „Eldorado", Wilno, tel. 63-65-49.
044. ZSA „Diagnostika", Wilno, tel. 76-42-58, fax. 77-64-50.
045. SA „Idea", Mińsk, tel. (017-2) 23-13-22, fax. 20-56-96, 26-67-50.
046. NPF „Informacjonnyje Technologii i Sistiemy", Moskwa, tel. (095) 235-94-43, telex. 41-17-00 MUR — 4637.
047. — Zakład projektowania łączności, Wilno, tel. 26-31-77, 77-49-92.
052. — Niemiecko-litewskie WP „Zunda", Plunge, tel. (218) 509-04.
070. NILFP „Alta", Moskwa, tel. (095) 490-90-95, 191-74-02.
072. — Polska firma „Agencja A+B", Wilno ,tel. 73-93-00.
073. Polska firma „Yagenium", Wilno, tel. 63-25-43, fax. 26-13-43, telex 26-11-09.
137. 000 „Brokintreid", Moskwa, tel. fax. (095) 254-13-17, 254-81-07.
155. Firma „Marios", Wilno, tel. 62-29-16, fax. 62-81-27.
157. Litewsko-polskie WP „Karat-3", Wilno, tel. 77-33-89, Mariampole, tel. (243) 50-821.
158. Przedsiębiorstwo prywatne Waitulionisa. Wilno, tel. 22-14-69.
178. Firma „Litana", Obnińsk, tel. (084-39) 24-563, 32-444; Wilno, tel. 65-38-73.
183. Firma indyjska HUSAIN, Leather Garments, Mińsk (017-12) tel. 47-43-50, fax — 48-36-57.
200. Przedsiębiorstwo J. Marczinskasa, Wilno, tel. 47-31-40, 22-05-07.
201. Firma niemiecka „AVATEX", Wilno, tel. 47-55-96, 63-55-39.

✦ Nasi brokerzy mogą swobodnie handlować już na 56 giełdach WNP.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2056, Wilno, al. Laiswes 60.
Indeks 67218
Cena 70 kop. (9 kop. akcyza).
W Polsce — 800 zł.
Zam. 487
Nr rejestracji — 322.
Drukarnia przedsiębiorstwa „Spauda"

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy — ul. Subocz 1 (od podwórka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel.: 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, al. Laiswes 60, 12 piętro, pokój nr 1212, tel. 42-69-63.